Rok XI. Nr. 215 (3105). Wilno, Czwartek 9 Sierpnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Papen otrzymał agrement. — Tallin i Ryga doceniają politykę min Becka. Sprawa nadużyć min. Annusa. — Niemiecki plebiscyt. — Konserwacja zamku w Wilnie i w Trokach. — Maskarada z nieboszczykiem.

Von Papen otrzymał agrement

WIEDEŃ, (Pat). Na wieczornem posiedzeniu rady ministrów udzielono agrement von Papenowi jako posłowi Rzeszy w Austrji.

WIEDEŃ, (Pat). Komentując wiadomość o udzieleniu przez rząd austrjacki agrement von Papenowi, półurzędowa „Reichspost" pisze, że decyzja powzięta została przedewszystkiem dlatego, że w międzynarodowych stosunkach odmowa agrement jest rzeczą niesłychanie rzadką. Z drugiej strony, pisze dziennik, Austrja chce się przekonać, w jaki sposób von Papen przyczyni się do polepszenia stosunków między Niemcami i Austrją.

OŚWIADCZENIE PAPENA.

BERLIN, (Pat). Były vicekanclerz von Papen złożył wobec przedstawicieli prasy następujące oświadczenie w związku z udzieleniem mu przez rząd wiedeński agrement:

Zadanie powierzone mi przez wodza i kanclerza w piśmie z dnia 26 lipca r. b., ujęte jest wyraźnie i jasno. Przyjąłem tę misję, by wykonać ją w duchu i sensie, w jakim została mi powierzona, wiem bowiem, jak zależne jest odprężenie sytuacji europejskiej od spełnienia tej misji. Wiem również, że i na tem nowem stanowisku mogę służyć swojemu krajowi. Marszałek Hindenburg w liście swoim do mnie w tej sprawie pisał: „Jeżeli wysyłam obecnie Pana jako przedstawiciela dyplomatycznego Rzeszy do Wiednia, to czynię to w szczerej nadziei, że uda się Panu przywrócić normalne i serdeczne stosunki z spokrewnionym narodem austrjackim. Rozkaz ten jest równocześnie testamentem, do którego nic dodać nie można.

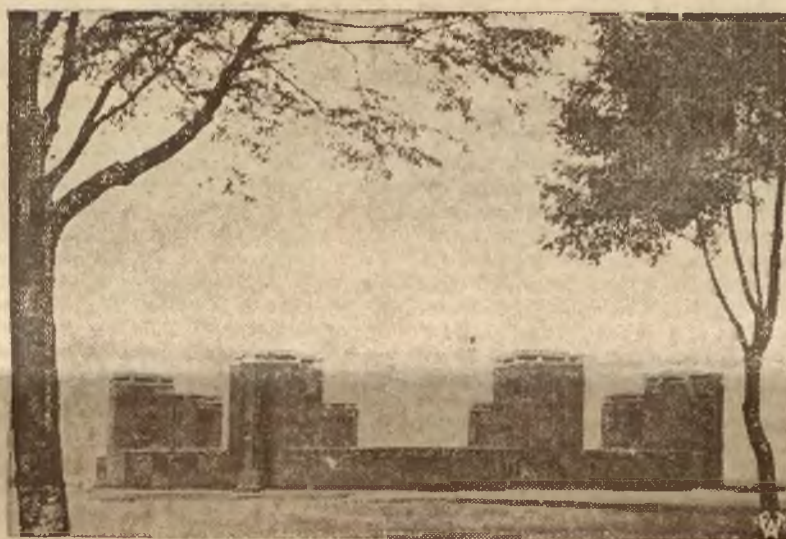
W NIEMCZECH PRZYJĘTO Z ULGĄ.

BERLIN, (Pat). Udzielenie przez gabinet austrjacki agrement byłemu kanclerzowi von Papenowi kompetentne czynniki niemieckie przyjęły z widoczną ulgą. Nie przypuszczano wprawdzie, by rząd austrjacki agrement odmówił, jednakże zauważyć można było pewne zdenerwowanie wywołane zarówno 12-dniowem odwlekaniem decyzji austrjackiej, jak i pogłoską, że nietylko koła austrjackie w Wiedniu, ale i czynniki włoskie stawiają pewne zastrzeżenia przeciwko Papenowi.

Po ogłoszeniu listu w dniu 26. VII. r. b., w którym Hitler mianował von Papena posłem w Wiedniu, spodziewano się, że udzielenie agrement nastąpi natychmiast. Gdy po 24 godzinach Wiedeń zachował milczenie, wyjaśniano, że formalności udzielenia agrament trwają zwykle czas dłuższy. Prasa niemiecka zamieszczała obszerne artykuły, komentujące misję Papena, podkreślając podniosłość nominacji.

Obecnie prasa zachowuje rezerwę. Wiedeński korespondent niemieckiego biura informacyjnego, zaznacza, że dyplomatyczne i polityczne koła wiedeńskie wyczekują ze specjalnem zainteresowaniem przybycia Papena, spodziewając się ogólnie odprężenia w myśl wytycznych wskazówek kanclerza Rzeszy zawartych w piśmie do Papena.

Miejsce wiecznego spoczynku prezydenta Hindenburga



Pomnik narodowy na pamiątkę bitwy pod Tannenbergiem, gdzie pochowane zostały zwłoki prezydenta Hindenburga.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Przyjęcia u min. Becka

W kołach politycznych wielkie zainteresowanie wywołała wiadomość, iż minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął wczoraj ambasadora Francji p. Laroche oraz posła Rzeszy Niemieckiej p. von Moltke.

Śledztwo w sprawie Żyrardowa

Jak się dowiadujemy prace sędziego Demanta w sprawie skandalu żyrardowskiego postępują b. szybko. Jak utrzymują w kołach sądowych, w najbliższych godzinach spodziewać się można aresztowania kilku osób, najbardziej skompromitowanych.

Prawdopodobnie nałożony zostanie również areszt na majątek Żyrardowa celem zabezpieczenia pretensyj drobnych akcjonarjuszy polskich.

Zniżka kolejowej taryfy towarowej

Ministerstwo komunikacji rozpoczęło prace nad zmianą obecnie obowiązujących stawek taryfy towarowej. Zmiana pójdzie w kierunku obniżenia stawek na szereg towarów żywnościowych i niektórych artykułów przemysłowych.

Przed challenge'm

Do Warszawy przybył wczoraj przedstawiciel władz lotniczych czechosłowackich celem odbioru 2 samolotów RGD 9 na których czescy piloci wezmą udział w challenge'u 1934 r., rozpoczynającym się 28 b. m.

W ramach współpracy lotniczej polsko-czechosłowackiej lotnicy czescy wezmą udział w Challenge'u na polskich samolotach, natomiast 2 nasze samoloty zostaną wyposażone w motory czeskie Valter - Boa.

Amerykanie zamierzają pobić rekord Codosa i Rossiego

TORONTO Pat. — Dwaj lotnicy kapitanowie Reid i Ayling wylecieli z Wasage Beach o godz. 5.12 wedle czasu miejscowego z zamiarem pobicia światowego rekordu długości lotu, ustanowionego przez lotników francuskich Codosa i Rossiego. Lotnicy amerykańscy lecą na tym samym aparcie, na którym Mollisson z żoną przeleciał w zeszłym roku ocean.

OTTAWA. Pat. — Lotnicy kanadyjscy Reid i Ayling wzięli ze sobą zapas benzyny na 4 dni lotu. Ostatecznym celem ich lotu jest Bagdad.

TODONTO Pat. — Lotnicy kanadyjscy, którzy pierwotnie zamierzali lecieć do Bagdadu przez Irlandję, wzięli kierunek bardziej na południe i lecieć będą nad Morzem Śródziemnem, aby ominąć terytorjum tureckie, gdyż rząd turecki odmówił im w ostatniej chwili prawa przelotu nad terytorjum Turcji. Lotnicy zamierzają kontynuować swój lot aż do zupełnego wyczerpania zapasów benzyny.

Lotnicy sowieccy w Paryżu i w Monte Celio

RZYM ,(Pat). Lotnicy sowieccy wylądowali dziś rano na lotnisku Monte Celio.

PARYŻ Pat — Lotnicy sowieccy bawiący z wizytą we Francji byli dziś, o godz. 17-ej, podejmowani przez ministra lotnictwa generała Denain. Goście sowieccy zwiedzili dziś różne zakłady lotnicze.

Zaległe raty Pożyczki Narodowej

Komisarz generalny Pożyczki Narodowej wydał zarządzenie, aby subskrybenci, którzy z jakichkolwiek powodów nie wpłacili całości należnych kwot do 5 sierpnia rb., mogli wpłacić należne raty do 5 września. Termin ten jednak należy uważać za ostateczny.

Urlopy w korpusie dyplomatycznym

Wczoraj wyjechał na urlop wypoczynkowy ambasador W. Brytanji p. Erskine.

Również wczoraj udał się na wypoczynek minister pełnomocny Japonji p. Ito.

Baldwin na urlopie

LONDYN, (Pat). Minister Baldwin wyjechał do Aix les Bains na kilkotygodniowy urlop. Zastępować go będzie na stanowisku premjera Chamberlain.

Kanclerz Schuschnigg wyjeżdża na Węgry

WIEDEŃ, (Pat). Kanclerz związkowy Schuschnigg udaje się jutro w podróż do Szegedyna i Budapesztu. Pobyt jego na Węgrzech potrwa dwa dni.

Za udział w rewolucji austrjackiej

WIEDEŃ. Pat. — Przed sądem wojennym stanęło dziś 9 policjantów, oskarżonych o udział w rewolucji 25 lipca.

Proces partji Neumanna i Sassa

RYGA. Pat. — Z Kłajpedy donoszą: Śledztwo w sprawie zlikwidowania przez władze narodowo - socjalistycznej partji Neumanna i Sassa dobiega końca. W ciągu najbliższych dni akta śledztwa mają być przekazane do sądu. Proces odbędzie się prawdopodobnie późną jesienią.

Pos. Sidzikauskas pociągnięty do odpowiedzialności

RYGA. Pat. — Z Kowna donoszą, że były poseł litewski w Berlinie i Londynie Sidzikauskas pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za przywłaszczenie 80.000 marek niemieckich.

Likwidacja szkół mniejszościowych

W bież. roku, który stanowi pierwszy rok reformy szkolnej, połączono w Dyneburgu 8 szkół mniejszościowych: 2 szkoły rosyjskie i 1 polską połączono z jedną szkołą łotewską; 2 szkoły polskie połączono w jedną. Podobnie 2 szkoły rosyjskie i 2 żydowskie połączono w jedną szkołę. Liczba uczniów Polaków znacznie się zmniejszyła, gdyż nowa ustawa przewiduje kontrolę narodowości uczniów. (Wilbi).

Nowe niemieckie represje gospodarcze względem Litwy

Prasa kowieńska (z 4 sierpnia 1934 r.) donosi: W swoim czasie Niemcy zakazały wwozu siana do Prus Wschodnich mimo posuchy, jaka dotknęła wschodnio - pruskie łąki. Obecnie zaś donoszą z pogranicza o podjętych przez Niemcy zarządzeniach w kierunku całkowitego zahamowania wwozu litewskiego drzewa.

Zgon gen. Kusmaneka

WIEDEŃ. Pat. — Zmarł tu generał Kusmanek, który w czasie wojny światowej był komendantem Przemyśla i po zdobyciu tej twierdzy przez wojska rosyjskie dostał się do niewoli.

Rzekoma kradzież samolotu

Wielką sensację wywołała w Warszawie wiadomość o kradzieży samolotu z lotniska na Mokotowie, powtórzona przez prasę. Jak się okazuje jednak, sprawa przedstawiała się mniej sensacyjnie. Lotnik-kostruktor p. Antonowicz, członek aeroklubu warszawskiego miał zabronione latanie ze względu na stan zdrowia. Nie mogąc pogodzić się z zakazem, p. Antonowicz wziął na lotnisku samolot W. K. 3, którego jest współkonstruktorem i współwłaścicielem, mówiąc, że czyni to za zezwoleniem kpt. Karczmarczyka, pod dozorem którego maszyna się znajdowała, i — odleciał.

Gdy stwierdzono, że odlot był samowolny i kpt. Karczmarczyk nic o nim nie wie, zarządzono poszukiwania. P. Antonowicza odnaleziono u krewnych w Kaliskiem. Będzie on odpowiadał za pogwałcenie przepisów lotniczych.

Niemiecki plebiscyt

Nie można odmówić dyktatorowi Niemiec, że umie on stwarzać un fait accompli.

Jeszcze nie zdążyły ostygnąć zwłoki prezydenta Hindenburga a już Reichswehra składała przysięgę na wierność prezydentowi i nowemu głównodowodzącemu Adolfowi Hitlerowi.

To się nazywa działać szybko. Uniknięto wszelkiego możliwego vacuum, które mogłoby tego lub owego natchnąć niebezpiecznemi myślami. Wszystkie kombinacje o następcy Hindenburga — wymieniano ks. Filipa Heskiego, gen. Blomberga, innych generałów i książąt — spaliły na panewce.

Hitler rozciął węzeł gordyjski — sam się proklamował głową państwa. Zapewne nietylko w sferach monarchistycznych z tego powodu panuje zdumienie i niezadowolenie. W łonie hitlerowskiej partji są przecie tacy, którzy spodziewali się, że stając się prezydentem Hitler ofiaruje im stanowisko kanclerza. I ci poczuli się zawiedzionymi w swoich nadziejach.

O wiele ważniejszą jednakże od rozczarowania pewnych działaczy hitlerowskich i konserwatywnych niedobitków mogła być ta okoliczność, że Hitler autokratycznie załatwił kwestję następcy głowy państwa. Łatwo mogła ona być skomentowana w ten sposób, że Hitler obawia się wyborów i nie decyduje się na odwołanie się do narodu. Powzięte w ciszy gabinetu prawo o następcy głowy państwa mogło wywołać to wrażenie. Dlatego też wyznaczenie plebiscytu, który winien zaakceptować decyzję gabinetu o złaniu władzy prezydenta i kanclerza jest manewrem nadzwyczaj sprytnym. W ten sposób zachowany zostaje charakter władzy „z woli narodu".

Nikt od tego plebiscytu nie oczekuje jakichkolwiek sensacyjnych wyników. Dyktatura nie uznaje czyjegokolwiek prawa do krzyżowania jej planów. Zadaniem plebiscytu jest apoteoza jej wyrazu woli. Narodowi daje się okazję do wyjawienia swych wiernopoddańczych uczuć i wylania swoich zachwytów.

Państwowy i partyjny aparat, dołoży, oczywiście, wszelkich starań, żeby jeżeli nie tem, to owem zmusić wyborców do głosowania za wydanem prawem. Ponieważ według oficjalnych danych w listopadzie ub. roku plebiscyt dał 92% na korzyść Hitlera, to już sam autorytet dyktatora wymaga, by tym razem większość była w każdym razie nie mniejsza. Mussolini w czasie swoich wyborów otrzymał, jak wiadomo, jeszcze mocniejszą większość.

Nikt, oczywiście, nie może z całą pewnością powiedzieć, jak wypadłyby wyniki tego plebiscytu przy zachowywaniu całkowitej swobody agitacji wyborczej. Spadek prohitlerowskich nastrojów z wiosną 1934 r. nie podlega kwestji i jest miarodajnie stwierdzony spadkiem nakładów prasy prohitlerowskiej, wynikami wyborów do komitetów fabrycznych oraz kampanją przeciwko malkontentom. Z drugiej strony nie ulega kwestji, **że w danej chwili nowa fala wiary w cudotwórcę przetacza się po Niemczech.** Po wstrząsie 30 czerwca autorytet Hitlera dzięki śmierci Hindenburga i szybkim posunięciom rządu znowu wzrósł nadzwyczajnie.

Milczący „sfinks" — Reichswehra — złożyła mu przysięgę na wierność. Kanclerz, głowa państwa, głównodowodzący i sędzia najwyższy w jednej osobie — znajduje się u szczytu potęgi. A potęga posiada tę właściwość, że oczarowuje i zachwyca masy.

Obserwator.

Min. Butkiewicz odjechał do Brześcia

Minister komunikacji inż. Butkiewicz powrócił 7 bm. wieczorem z lustracji dróg bitych w woj. wileńskiem do Wilna, a 8 bm. rano wyjechał samochodem do Brześcia, dokąd przybył o godz. 19-ej.

II-gi zjazd Polaków z zagranicy

Audjencja u min. Paciorkowskiego

WARSZAWA, (Pat). Minister opieki społ. Paciorkowski przyjął na dłuższej audjencji Rejera, prezesa Polaków z Francji na zjeździe Polaków z zagranicy oraza delegata na zjazd Piotra Kalinowskiego. Delegaci dziękowali ministrowi za dotychczasową opiekę nad robotnikami polskimi we Francji, zobrazowali ich ciężkie położenie. Minister zapewnił, że los tych robotników leży mu na sercu.

Wyjazd do Krakowa

WARSZAWA, (Pat). W trzecim dniu obrad 2-go zjazdu Polaków z zagranicy obradowała w dalszym ciągu komisja społeczna i konferencja kobiet polskich z zagranicy. Dnia 9 bm. o godz. 23.52 delegaci na zjazd, marsz. Raczkiewicz, młodzież i przedstawiciele prasy polskiej zagr. wyjeżdżają do Krakowa, gdzie odbędzie się dalszy ciąg uroczystości zjazdowych.

Uroczystości harcerskie

W dniu 7 b. m. o godz. 10-ej przybył samolotem na lotnisko na Okęciu przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego woj. Michał Grażyński. Na lotnisku witali u. wojewodę przedstawiciele władz harcerskich oraz reprezentacyjna drużyna harcerzy z Francji.

Natychmiast po przyjeździe woj. Grażyński wziął udział w konferencji kierowników pracy harcerskiej poza granicami Polski, która odbywała się przez dwa dni w gmachu Politechniki Warszawskiej. Na konferencji tej omawiano stosunki na poszczególnych terenach emigracyjnych, oraz poruszono zagadnienie kształcenia instruktorów harcerskich na emigracji i sprawę założenia pisma dla młodzieży harcerskiej na wychodźtwie.

Ze sprawozdań kierowników pracy harcerskiej na poszczególnych terenach wynika, że harcerstwo polskie na emigracji w ostatnich czasach silnie się rozrasta i wysuwa się coraz bardziej na czoło wszelkich innych organizacyj młodzieży polskiej zagranicą.

W godzinach popołudniowych woj. Grażyński zwiedził wystawę „Polska zagranicą", gdzie harcerstwo polskie ma swój dział i obóz pokazowy, a następnie udał się do Parku Paderewskiego, gdzie rozbity jest obóz harcerzy z zagranicy.

O godz. 20-ej min. 30 odbyło się na Placu Marszałka Piłsudskiego uroczyste ognisko harcerskie, urozmaicone pokazami grup harcerskich poszczególnych terenów, zakończone gawędą przewodniczącego p. woj. Grażyńskiego p. t. „Naród i harcerstwo". W czasie uroczystości przyjęta została przez całą młodzież deklaracja o więzi ideowej między harcerstwem polskiem zagranicą a harcerstwem Macierzy.

Zakończenie spotkań z Polonją Zagraniczną

WARSZAWA. Pat. — W zawodach lekkoatletycznych zwyciężyła Polska w stosunku 80:50. Na pierwsze miejsce wysuwa się doskonały wynik w sztafecie olimpijskiej, w której Polska w składzie Kucharski, Kostrzewski, Biniakowski, Twardowski pobiła rekord Polski w czasie 3:22,8. Na 5.000 m. zwyciężył Kusociński w czasie 14.47,6 przed Fiałką 15:54,8. W oszczepie Władysław Mikrut osiągnął 59 m. 55 cm. przed Wojtkiewiczem 53,22. W rzucie kulą Heljasz miał 14 m. 93 cm. przez Tilgnerem 13,65. W skoku wdal Nowak skoczył 710 i pół cm. a Hoffman 685 cm. 400 m. — 1) Biniakowski w 50 sek., 2) Klimkowski z Polonji Zagr. 52 sek. 110 m. przez płotki wygrał Twardowski 15,7 przed Majeszczukiem. Wieczorek i Rutkowski zostali zdyskwalifikowani.

Mecz piłkarski pomiędzy reprezentację Polski a emigracją zakończył się wysokiem zwycięstwem reprezentacji krajowej 8:1 (3:0).

Po zawodach marsz. Raczkiewicz, prezes rady organizacyjnej Polaków z zagranicy, wręczył zwycięskim zespołom i zdobywcom nagrody. Puhar Prezydenta Rzeczypospolitej zdobyła pierwsza w ogólnej punktacji Francja (przesunięcie Francji nastąpiło po posiedzeniu komitetu weryfikacyjnego), która ma 35 punktów.

Tallin i Ryga doceniają konstruktywną politykę min. Becka

Genewski publicysta o pakcie wschodnim

GENEWA, (Pat). Znany publicysta Baume omawiając w „La Suisse" pakt wschodni stwierdza, że inicjatywa ministra Barthou napotyka trudności. Zwolennicy projektu starają się pozyskać obecnie państwa bałtyckie. W związku z oświadczeniem ministra Seljamay po powrocie z Moskwy można dziś uznać za fakt oczywisty, że państwa bałtyckie solidaryzują się z Polską. Baume, poddawszy ostrej krytyce politykę wskrzeszenia aljansu francusko-rosyjskiego, pisze, że Tallin i Ryga oceniają, jak należy, politykę solidarności państw bałtyckich oraz konstruktywną politykę ministra Becka.

Sprawa nadużyć min. Annusa zatacza coraz szersze kręgi

W aferze brał udział b. rząd łotewski

RYGA, (Pat). Sprawa byłego ministra skarbu Annusa o nadużycia przy zakupie cukru sowieckiego przeistoczyła się w sensacyjną sprawę o korupcję, jaką w myśl oskarżenia uprawiać miał poprzedni rząd łotewski. Według zeznań niektórych świadków, z dokonywanych większych tranzakcyj ciągnęły korzyść większe partje polityczne. W r. 1933 przy kupnie 1000 t. cukru miała być wzięta łapówka w sumie 50.000 łatów. Prokurator zażądał odpisu z protokółu zeznań tych świadków, by przeprowadzić nowe dochodz. przeciwko działaczom i członkom poprzedniego rządu, co do których istnieje podejrzenie, że w tranzakcjach tych brali udział.

Petycja Zjednoczenia gospodarczego Saary do Ligi Narodów

SAARBRUECKEN, (Pat). Prezydent komisji rządzącej przekazał sekretarjatowi Ligi Narodów petycję, zjednoczenia gospodarczego zagłębia Saary. Pismo to zawiera skargę z powodu zdemolowania przez narodowych socjalistów 4 bm biur organizacji, przyczem policja zachowywała się zupełnie biernie. W związku z tem musiano odebrać władzę policyjną burmistrzowi Letzowi. Petycja wskazuje na konieczność wprowadzenia oddziałów policyjnych, na których mogłaby polegać komisja rządząca i ludność. Prezydent komisji rządzącej w dołączonem piśmie popiera tę petycję.

Straszna katastrofa autobusowa

LUBLIN, (Pat). Na szosie obok wsi Sadowne w pow. węgrowskim autobus pasażerski kursujący pomiędzy Warszawą a Białymstokiem wpobliżu starego łożyska Bugu wpadł dziś do wody. Szofer i dwie osoby zdołały się uratować.

Pod wodą znajduje się autobus z resztą pasażerów, to jest 15 osobami.

Na miejsce strasznego wypadku przybył oddział saperów, który pracuje nad wydobyciem zatopionych.

SZCZEGÓŁY KATASTROFY.

Zdołano wyratować tylko trzy osoby, a w tej liczbie znajduje się szofer. Kiedy wydobyto go z wody był już nieprzytomny. Dwie inne osoby, które zdołano uratować, siedziały koło szofera. W autobusie pozostało 15 osób. Uratowany szofer nazywa się Czesław Chyliński. Autobus oznaczony jest Nr. 77.077 - Łomża. Nazwiska osób, które znajdują się w autobusie, dotychczas nie są znane.

Czyżby planowanie zamachu na Roosevelta?

ROCHESTER (Stan Minessotta). Pat. — Wielkie wrażenie wywarło tu zniknięcie 60 funtów dynamitu, który skradziono z miejscowych składów fabrycznych. Wrażenie jest tem większe, że kradzież łączą z przybyciem do Rochester prezydenta Roosevelta, który przyjechał tu celem wzięcia udziału w zjeździe legjonu amerykańskiego

Nauczycielstwo Francji z komunistami

PARYŻ. Pat. — Wczoraj zakończone zostały w Nicei obrady kongresu nauczycielskiego. Wśród przyjętych wniosków charakterystyczny jest jeden, w którym zebrani wypowiedzieli się za połączeniem się z komunistycznemi syndykatami unitarnemi. W związku z obradami tego kongresu cała prasa prawicowa gwałtownie protestuje przeciwko uchwalonym przez kongres wnioskom.

Kronika telegraficzna

— **STAN OBLĘŻENIA W STYRJI ZNIESIONY.** Stan oblężenia wprowadzony w dniu 25 lipca w Styrji został dziś rano zniesiony.

— **NOWY POTWÓR MORSKI?** Jeden z oficerów statku „Cuba" doniósł towarzystwu transatlantyckiemu w raporcie, że w odległości 800 mil na południo - zachód od Azorów spostrzegł potwora morskiego, o długości 25 metrów, i grubości 5 m. Potwór posiadał małą głowę i niezwykle długą szyję, na grzbiecie miał dwa wyraźne garby.

— **W RUMUNJI BAWIŁA WYCIECZKA ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO** w liczbie 46 osób, która przybyła własnemi kajakami Prutem i Dunajem do morza Czarnego.

— **STRAJK ROBOTNIKÓW W NOWYM YORKU.** Przeszło 15 tysięcy robotników, pracujących w przemyśle trykotarskim w Nowym Jorku, postanowiło rozpocząć strajk z powodu nieotrzymania podwyżki zarobków i nieuwzględnienia dezyderatów co do skrócenia czasu pracy.

— **20 NOWYCH RADJOSTACYJ W Z.S.R.R.** W trzecim kwartale r. b. w różnych miastach ZSRR uruchomione zostaną nowe rozgłośnie, w liczbie 20, o sile od 1 do 35 kilowatów.

— **BUNT WIĘŹNIÓW.** Z Mossulu (Mezopotamja) donoszą, iż w tamt. więzieniu doszło do rewolty krwawo stłumionej przez policję. W czasie rewolty zostało zabitych 2 więźniów i 15-tu rannych.

— **KRÓLEWSKA PARA SJAMSKA** była podejmowana przez regenta Horthy'ego. Para sjamska zabawić ma na Węgrzech około tygodnia.

— **KOMUNIŚCI ZAATAKOWALI MISJĘ KATOLICKĄ.** Według wiadomości z Fu-Czeu, oddziały komunistyczne zaatakowały misję katolicką francuską w miejscowości Fu-Ning, w północnej części prowincji Fukien. Na pomoc wysłano francuski okręt wojenny, który skutecznie zainterweniował.

— **UPAŁY W AMERYCE.** Środkowe stany zachodnie nawiedziła znowu fala upałów. W stanie Iowa 4 osoby zmarły wskutek porażenia słonecznego. W Kanzas-Mieście termometr wskazywał 108 F. w cieniu.

— **NA POMNIK PRZYŁĄCZENIA BRETANJI DO FRANCJI** rzucono w nocy paczkę z petardami. Policjanci, którzy znajdowali się w pobliżu, zdołali w porę zgasić lont. Sprawcą zamachu okazał się niejaki Gefflot z Rennes, którego po wylegitymowaniu wypuszczono prowizorycznie na wolność.

— **OBRABOWANIE „BANKU LUDOWEGO" W ŚWIĘTOCHŁOWICACH.** W Świętochłowicach trzej uzbrojeni w rewolwery bandyci wtargnęli o godz. 11.30 do lokalu „Banku Ludowego". Naprzód zmusili personel banku do podniesienia rąk, a potem do położenia się na ziemi. Po zamknięciu drzwi i przecięciu połączenia telefonicznego skradli z kasy zł. 3000, poczem zbiegli. Policja prowadzi dochodzenie.

— **AMERYKA UZBRAJA SIĘ W SAMOLOTY BOMBARDUJĄCE.** Sekretarz departamentu wojny w Ameryce zamówił dwa 4-silnikowe samoloty bombardujące, które mogą robić po 4800 km. i rozwijać szybkość 350 km. na godzinę. Jeśli próby wypadną pomyślnie, to departament zamówi 200 aparatów, z których każdy ma kosztować około 1.200.000 dolarów.

NOWE DROGI ROLNICTWA

Akcja podniesienia dochodowości rolnictwa polskiego nie może opierać się jedynie na walce o ceny zboża i produktów hodowlanych. Ceny wewnętrzne zboża w Polsce uzależnione są bowiem w dużej mierze od cen światowych, gdyż rynek polski związany jest przez wywóz nadwyżek eksportowych z rynkiem międzynarodowym. Ceny, otrzymywane za eksportowane zboża, kształtują więc na odpowiednim poziomie ceny zbóż w kraju. Walka o podniesienie cen zbóż w Polsce jest więc ograniczona i może dać jedynie w skutku swym powstrzymanie ich spadku, a dopiero po rzuceniu nadwyżek na wywóz tylko nieznaczny wzrost cen wewnętrznych ponad poziom cen światowych.

Akcja ta prowadzona przy pomocy interwencyjnych zakupów na rynku wewnętrznym, przy pomocy premjowania eksportu zboża oraz kredytów rejestrowych i zaliczkowych jest niezmiernie kosztowna dla skarbu państwa, w porównaniu do osiąganych przez nią rezultatów. **Realnego więc podniesienia dochodowości naszego rolnictwa szukać należy w przestawieniu jednostronnej dotychczas produkcji rolnej — zbożowej na produkcję roślin rentowniejszych.**

Do rzędu tych roślin zaliczyć przedewszystkiem należy roślinne surowce używane przez przemysł przetwórczy. Uprawa tych surowców, posiadających pewny zbyt w kraju po opłacalnych cenach, przyniosłaby naszemu rolnictwu duży wzrost dochodu. Polski przemysł przetwórczy zużywa znaczne ilości surowców rolniczych, a nie mogąc zakupić ich w dostatecznej ilości i w odpowiednim gatunku na rynku krajowym, zmuszony jest do sprowadzania tych surowców z zagranicy.

Sumy, płynące za te surowce zagranicę, mogą i powinny zostać w rękach naszych rolników. Niestety, rolnictwo nasze w małym zakresie wyzyskuje te możliwości. Od kilku już lat toczy się na łamach nietylko prasy codziennej, ale i fachowej rolniczej oraz przemysłowej dyskusja na temat konieczności zwiększenia uprawy roślin przemysłowych i używanie krajowych surowców rolniczych przez nasz przemysł, od kilku lat trwa propaganda w tym kierunku, a mimo to postaremu lwią częścią produkcji drobnego i średniego rolnika stanowi uprawa zboża i ziemniaków. Wina leży tu zarówno po stronie rolnictwa jak i przemysłu polskiego, który, przyzwyczajony do rolniczych surowców zagranicznych, a zwłaszcza do korzystania z zakupów kredytowych, z trudem i bardzo powoli przechodzi na używanie surowców krajowych. Przemysł wytyka rolnictwu niską jakość jego surowców, brak jednolitego towaru na rynku, co częstokroć uniemożliwia nabywanie tych towarów. Wprawdzie krajowe surowce rolnicze są tańsze od zagranicznych, ale przy zakupywaniu ich małemi partjami w różnych dzielnicach kraju, przy konieczności sortowania nabytego towaru w fabryce i dostosowania procesów fabrykacji do niższej jakości towaru — kalkulują się one — według twierdzeń przemysłu — drożej. Rolnictwo zaś zarzuca przemysłowi odrzucanie ofert krajowych, kapryśne wymagania w dziedzinie standaryzacji surowców rolniczych oraz żądanie dostarczania tych surowców przemysłowi na kredyt, co w rezultacie ogromnie utrudnia zbyt tych produktów i obniża ich cenę.

Niewątpliwie obie strony mają rację. W interesie jednak całokształtu stosunków gospodarczych w Polsce leży uzgodnienie tych sprzeczności, które przecież są do pokonania, czego dowodem porozumienia między przemysłem olejarskim a producentami nasion oleistych.

Zagadnienie to nie jest więc nowe. Chodzi jednak o przyśpieszenie jego realizacji. Organizacje rolnicze i przemysłowe zdobyć muszą się na energiczny wysiłek nietylko w kierunku osiągnięcia kompromisu przy zielonych stołach konferencyjnych, ale przedewszystkiem do praktycznego wykorzystania takiego porozumienia.

Rolnictwo musi w jaknajszybszym czasie rozszerzyć i podnieść jakościowo uprawę roślin, dających surowce rolnicze przemysłowe. Handel temi surowcami musi być zorganizowany na ogólnie przyjętych zasadach kupieckich. Centralne organizacje handlu temi surowcami zająć muszą się standaryzacją i odpowiedniem sortowaniem towaru dostarczanego przemysłowi. **Produkcja tych surowców musi pokryć zapotrzebowanie naszego przemysłu.** Dopiero po przeprowadzeniu tych reform rolnictwo wymagać może, aby przemysł w surowce rolnicze zaopatrywał się wyłącznie na rynku krajowym. Przemysł ze swej strony winien ułatwić rolnictwu tę organizację przez popieranie wysiłków rolnictwa.

Pomyślne rozwiązanie tego zagadnienia ważne jest nietylko ze względu na podniesienie dochodowości rolnictwa, lecz również ze względu na kształtowanie się naszego bilansu handlu zagranicznego. Przywóz zagranicznych surowców rolniczych dla przemysłu wyciąga z Polski ogromne sumy, które mogłyby przyczynić się do wzrostu dobrobytu rolnictwa, podnosząc jednocześnie dodatnie saldo bilansu handlowego. Same surowce włókiennicze, przywiezione do Polski w ciągu ostatnich lat 13-tu, kosztowały nas około 4 miljardów zł., a przywóz nasion oleistych wynosił do niedawna 8 miljonów zł. rocznie. Należy tu podkreślić, że znaczna większość tych surowców sprowadzana jest z krajów, które mało, bądź wcale nie zakupują towarów w Polsce.

Używanie więc surowców rolniczych krajowego pochodzenia i zwiększenie ich uprawy posiada doniosłe znaczenie zarówno państwowe jak i dla podniesienia dochodu społecznego w Polsce. Dlatego też premjer rządu prof. Kozłowski w wygłoszonem ostatnio przemówieniu podkreślił, że rząd roztaczać będzie w dalszym ciągu opiekę nad surowcem krajowym w drodze polityki preferencyj i opieki nad uprawą potrzebnych roślin. Jest więc to jeden z odcinków akcji przystosowawczej naszego życia gospodarczego do nowowytworzonych warunków nietylko przez kryzys, ale i naturalne tendencje.

Zainteresowane gałęzie przemysłu oraz rolnictwo powinny dążyć do dobrowolnego przeprowadzenia tej akcji, a nie dopiero pod naciskiem rządu, gdyż czas już wielki, aby prywatna inicjatywa gospodarcza wykazała pełną dojrzałość i zrozumienie realnych potrzeb naszego gospodarstwa narodowego.

Zet.

Polacy z zagranicy u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej



Uczestnicy Zjazdu Polaków z Zagranicy byli wczoraj popołudniu przyjęci przez Pana Prezydenta Rzplitej na Zamku. Na zdjęciu Pan Prezydent wita się na dziedzińcu zamkowym z przedstawicielami harcerzy polskich z Ameryki.

Dyplomatyczna podróż Litwinowa

MOSKWA. (Pat). Komisarz Litwinow udaje się w najbliższym czasie w dłuższą podróż zagraniczną, której moskiewskie koła dyplomatyczne przypisują wielkie znaczenie polityczne. Według pogłosek Komisarz Litwinow odwiedzi ma, w charakterze nieoficjalnym Niemcy, Francję i Włochy. Przedmiotem rozmów ma być projekt locarna wschodniego i stosunek Włoch do sprawy ewentualnego przystąpienia ZSRR do Ligi Narodów.

Konserwacja zamku w Wilnie i w Trokach

Już drugi miesiąc trwają roboty konserwacyjne na Górze Zamkowej w Wilnie, można więc zorjentować się mniej więcej, jaki będzie w roku bieżącym ich zakres. Wiele zrobić się nie da, gdyż fundusze, wyasygnowane na konserwację ruin przez Zarząd m. Wilna, są niewielkie, z konieczności ograniczać się trzeba do zabezpieczenia tylko tych fragmentów, których stan grozi już ostateczną ruiną. Projektowano naprzykład przywrócenie pierwotnych kształtów dwóch okien, w których pozostały jeszcze rosyjskie przymurowania, z zamiaru tego jednak zrezygnowano, gdyż wysunęły się pilniejsze zadania; rozsypujące się resztki muru obwodowego przy baszcie należało zabezpieczyć niezwłocznie, palącą sprawą było też ukończenie okładziny pałacu mieszkalnego, która zawaliła się w r. 1930 i tylko w części była odmurowana w latach następnych.

Te dwa zadania stanowią trzon prowadzonych obecnie na Górze Zamkowej prac konserwacyjnych. Pozostałości muru obwodowego przy baszcie już w części zabezpieczono, wzmacniając fragmenty, przylegające do ścian baszty od północy. Porządkując od tej strony teren przy baszcie uwidoczniono zarys lica zewnętrznego muru obwodowego i zarys fundamentu silnej skarpy, która wspierała kiedyś północno-zachodni narożnik baszty. Zarysy ścian zewnętrznych obejrzeć możemy, obchodząc basztę ścieżką, biegnącą na skraju wzgórza. Stwierdzimy wtedy, że trzeba będzie najdalej w roku przyszłym przeprowadzić gruntowną konserwację całego kamiennego podnóża murowania baszty od strony stoku wzgórza, gdyż kamienie stąd opadają w zastraszający sposób i to nietylko z dawnych murów, ale i z podmurówki, wykonanej przed dwudziestu laty w sposób niezbyt trwały. Właściwą konserwację będzie musiało poprzedzić odnalezienie fundamentów ścian zewnętrznych baszty.

Odmurowywanie okładziny zewnętrznej pałacu zamkowego od strony Wilenki bardzo posunęło się już naprzód. Ukończono narożnik północno-wschodni odtworzono wylot gotyckiej arkady, i dociągnięto mur do wysokości otworów okiennych na pierwszem piętrze. Należy się spodziewać, że w ciągu sierpnia wznoszenie kamiennej okładziny będzie ukończone i zostanie zabezpieczona od zewnątrz korona muru. W ten sposób zlikwidowane zostanie zniszczenie, które nastąpiło w kwietniu 1930 r., gdy cała okładzina ściany zwaliła się na wschodni stok wzgórza.

Miłośników Wilna najbardziej pewnie zainteresują rezultaty odkopywania wnętrza pałacu zamkowego, zasypanego do wysokości pierwszego piętra. Żadnych cenniejszych przedmiotów nie znaleziono dotąd, niemniej rezultaty badań są bardzo ciekawe. Można więc już stwierdzić, że sklepienia przyziemia nie zachowały się, poza niewielkiemi fragmentami w narożnikach. Okładzina wewnętrznych ścian murowana jest w części z kamienia, a w części z cegły, i zachowała się w dość dobrym stanie. Zagadkowo przedstawia się narazie sprawa otworów wejściowych i arkad gotyckich na osi budynku, gdyż odsłonięto dotychczas tylko w części arkadę w ścianie zewnętrznej, ściana zaś wewnętrzna jest jeszcze zasypana gruzem. Tymczasem stwierdzić można, że północna izba parterowa pałacu zamkowego była pokryta sklepieniem beczkowem, na co wskazują pozostałości oporu sklepienia.

Dla celów dalszej konserwacji rujnującego się pałacu zamkowego odkopanie zasypanego wnętrza ma znaczenie decydujące. Dotychczas udało się już stwierdzić, że narożnik północno-zachodni budynku jest zerwany i odchylony, a z tem wiąże się silne pochylenie ściany od strony dziedzińca. Prócz tego odsłonięto niepokojącą rysę w narożniku północno-wschodnim, sięgającą prawdopodobnie aż do fundamentów.

Po całkowitem odczyszczeniu wnętrza zostanie opracowany program trwałego zabezpieczenia ruin pałacu zamkowego, najcenniejszej pozostałości po dawnych zamkach wileńskich. Realizację programu odłożyć trzeba będzie do roku przyszłego.

W Trokach prace konserwacyjne koncentrują się w ruinach zamku głównego na wyspie. Prace te prowadzone są w roku bieżącym równolegle w dwu kierunkach: 1) prowadzi się dalszą konserwację murów zamku; 2) usuwa się rumowisko z dolnej kondygnacji zamku, zasypanej na wysokość kilku metrów, mniejwięcej do poziomu posadzki pierwszego piętra.

Kto zwiedzał ruiny zamku na wyspie, pamięta napewno piękne okna gotyckie, w których zachowały się resztki polichromji. Stan zachowania okien budził poważne obawy, to też podstemplowano je drewnianemi krążynami przed pięciu laty dla zabezpieczenia od dalszej ruiny. Nie można było wówczas przeprowadzić gruntownej konserwacji okien, gdyż program przewidywał najprzód wzmocnienie wielkich mas muru, wypełnienie wyrw i t. p. Dziś, gdy najpilniejsze roboty są już wykonane, można było pomyśleć o ratowaniu cennych fragmentów architektonicznych. Ustawiono rusztowania przy południowem skrzydle zamku w czerwcu r. b., a obecnie okna drugiego piętra są już tu definitywnie zabezpieczone, rozpoczęto też konserwację okien pierwszego piętra, t. j. okien wielkiej sali zamku. Równocześnie dokonano konserwacji korony murów.

Pozatem program na rok bieżący przewiduje ukończenie konserwacji fa-

Z CAŁEGO ŚWIATA

WAMPIR PERSJI.

W Persji istnieje zwyczaj publicznego wykonywania kary śmierci przez powieszenie. — Niedawno został powieszony na Placu Broni w Teheranie Ali Asgar, postrach całej Persji. — Zbrodniarz ten w ciągu ostatnich lat udusił w Bejrucie i w Persji 33 małych dzieci. Powodem tego czynu była wiara w pewną legendę perską, która głosi, że serce dziecka zawiera magiczną substancję. Dzięki niej człowiek staje się niewidzialny dla oka ludzkiego. Ali Asgar postanowił sprawdzić straszną legendę. — Mordował dzieci, nie zrażając się niepowodzeniem.

Sędziowie skazali na śmierć mistyka — zbodczeńca. Ciało jego zostało wystawione na widok publiczny od godziny 6 do 8 rano. Silny oddział policji musiał odpędzać tłumy, chcące rozszarpać ciało wisielca.

KU—KLUX—KLAN DZIAŁA

Słynna amerykańska organizacja terrorystyczna, Ku—Klux—Klan, poraz pierwszy od kilku lat zwołała ogólne zgromadzenie członków.

Założony w połowie ubiegłego wieku, Ku—Klux—Klan postanowił sobie za cel walkę przeciw „niebezpieczeństwu murzyńskiemu" w Ameryce. Członkowie tej organizacji byli najczęściej organizatorami lynchów przeciw murzynom. Szczególnie aktywny udział brali oni w nagonce przeciwko siedmiu murzynom ze Scolterborn, oskarżonym o rzekome zgwałcenie 2 białych kobiet.

Z biegiem czasu Ku-Klux-Klan rozszerzył swój program, dodając do niego walkę przeciw Żydom, katolikom i socjalistom — wszystkiemu co nosi charakter międzynarodowy i nie zgadza się z ich hasłem „Bóg i ojczyzna".

Ku-Klux-Klanowcy zbierają się najczęściej w lasach, przebrani w białe szaty i kaptury, zakrywające twarz, z otworami na oczy. Na piersiach — biały krzyż na czarnem tle. Zebranie „wtajemniczonych" rozpoczyna się od ucałowania sztandaru amerykańskiego, poczem następują tradycyjne tańce.

Ostatnie zgromadzenie Ku-Klux-Klanu odbyło się nie w lesie, lecz w prywatnej posiadłości w Oklahoma-City. Widocznie były zbyt ważne sprawy do omawiania. Narady odbyły się przy ściśle zamkniętych drzwiach i jedyną wiadomością, jaka się przedostała, jest uchwała przyjęcia do grona nowych 250 członków.

ORYGINALNA LOTERJA

Pewien bezrobotny Kanadyjczyk, oczekujące przyjścia na świat dziecka, długo biedził się nad tem, skąd wziąć pieniądze na kupno najniezbędniejszych rzeczy dla niemowlęcia, które się ma urodzić w najbliższych dniach. Wreszcie wpadł na niebywały pomysł urządzenia loterji. Wypuścił on 135 biletów loteryjnych w cenie 1 dolara sztuka. Wygrana wynosi 60 dol., a pozostałe 75 dol. zostało przeznaczonych na szlachetny cel zaopatrzenia niemowlęcia w pieluszki, koszulki i t. p.

Bilety nie są zaopatrzone w numery. Na każdym z nich oznaczona jest jedna ze 135 godzin, w ciągu których lekarz przewiduje rozwiązanie.

A jeśli lekarz się omylił?...

LWICA NIE TKNĘŁA DZIECKA.

Wypadek, jaki zdarzył się pewnemu francuskiemu koloniście w Rhodezji, jest rzeczywiście trudny do uwierzenia. Dechampel — tak mu na imię — rozłożył się pewnej nocy obozem w dżungli wraz ze swą żoną i małą córeczką.

Wszyscy spokojnie usnęli. Wśród nocy do obozu dostała się lwica i porwała śpiące dziecko. Dechampel obudził się w tej samej chwili, gdy lwica zaczęła umykać ze swym łupem.

Zrozpaczony ojciec zaalarmował mieszkających obok tubylców. Natychmiast udali się na poszukiwanie lwicy, która znikła z oczu w gęstwinie dżungli.

Po długich poszukiwaniach ujrzeli na polance śpiącą lwicę, a obok niej — porwane dziecko. Dechampel wycelował. Był on w tej chwili w sytuacji Wilhelma Tella — należało zabić lwicę, lecz nie uszkodzić przytem dziecka. — Będąc świetnym strzelcem, nie chybił i tym razem. Lwica padła zabita od pierwszego strzału, a uszczęśliwiony ojciec odzyskał swe dziecko, które po kilkugodzinnem przebywaniu pod opieką lwicy cieszyło się najlepszem zdrowiem.

NAGI SPRZEDAWCA.

Pewnego dnia policjant zauważył w Marsylji na ulicy sąsiadującej z portem, pewnego jegomościa w stroju adamowym z koszykiem na ramieniu. Stróż porządku publicznego, zgorszony niegodziwym widokiem, nie omieszkał zaprowadzić nagusa do komisarjatu. Winnym obrazy moralności publicznej okazał się pewien Arab, sprzedawca „cacahuetes" — orzeszków, zwanych po polsku „fistaszkami". W trakcie gwałtownej sprzeczki przyjaciele zerwali zeń ubranie i nie zważając na błagania odmówili zwrotu uczciwie zarobionej zdobyczy.

Nie mając innego ubrania, Arab zdecydował się kontynuować wykonywanie swego zawodu nago. Musiał przecież zarobić na życie.

W Marsylji wszystko jest możliwe...

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD LUDŹMI...

Wielki pisarz angielski G. B. Shaw, przyjął niedawno udział jako „gość honorowy" w śniadaniu, wydanem przez „Królewskie towarzystwo opieki nad ptakami". Shaw, znany ze swego humoru i gryzącej ironji, wygłosił po śniadaniu przemówienie. Było to jedno z jego mistrzowskich przemówień, w których trudno się zorjentować, o czem mówi poważnie a z czego żartuje.

Przedewszystkiem mówca wyraził uznanie za wydajną działalność Towarzystwa, które we wszystkich krajach Europy założyło schroniska dla ptaków, aby mogły w bezpiecznem miejscu odpoczywać po swych zamorskich podróżach. Przytoczył on w szczególności chwalebny czyn jednego z kierowników Towarzystwa, d-ra Axeta Munthe. Dzięki jego staraniom władze włoskie na Capri wydały zakaz zabijania ptaków, które wracając z Egiptu spadają na tę wyspę wyczerpane długim lotem. Potem G. B. Shaw wyraził głęboki żal, że „od powstania świata nie zorganizowano podobnego przedsięwzięcia dla rodzaju ludzkiego, a szczególnie dziś, gdy bardziej niż kiedykolwiek rozpowszechniła się skłonność do mordowania ludzi w wielkich ilościach.

„Dziwne to, — dodał Shaw, — że nigdy nie pomyślano o założeniu Towarzystwa Opieki nad ludźmi ze schroniskami, gdzie na mocy prawa azylu byłoby wzbronione wyrządzać ludziom krzywdę"...

KRÓLOWA PIĘKNOŚCI UMARŁA W NĘDZY.

W szpitalu londyńskim zmarła pewna stara żebraczka, której nazwisko zdołano ustalić dopiero po śmierci. Była to niejaka Wera Taberkow.

Wera Taberkow była żoną jednego z największych jubilerów w Petersburgu. Obdarzona niezwykłą urodą, niemało przyczyniła się do powodzenia interesów jej męża, który został mianowany dostawcą dworu carskiego.

W latach dziewięćdziesiątych ubieg. stulecia WeraTaberkow królowała w salonach arystokracji rosyjskiej, gdzie dzięki jej urodzie nazywano ją „rosyjską Wenus".

Pewien autentyczny książę, zachwycony piękną Werą Taberkow, zamówił u jej męża sznur „dwustu najpiękniejszych pereł świata". Gdy wreszcie sprowadzono z dalekich mórz żądane perły, książę po uregulowaniu rachunku na trzy miljony rubli, przesłał piękną kolję żonie jubilera.

W chwili wybuchu wojny Wera Taberkow posiadała biżuterję, równie piękną, jak sama carowa.

Lecz oto wybuchła rewolucja. Mąż Wery Taberkow został rozstrzelany, a „rosyjska Wenus" musiała uciec z kraju. Schroniła się ona do Anglji, gdzie rozpoczęło się dla niej życie nędzarki.

Ulica 6-go Sierpnia w Warszawie



W ubiegły poniedziałek jako w 20 rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej odbyła się uroczystość przemianowania ul. Nowowiejskiej na ulicę „6-go Sierpnia".

Na zdjęciu prezydent miasta Starzyński przemawia podczas uroczystości.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Poezja i sport

Jest zupełnie zrozumiałe, że sportowcy, w dążeniu do starogreckiego ideału cielesnego i harmonji kształtów, nie interesują się wyłącznie sprawami ciała, ale łączą z tem piękno więcej abstrakcyjne, piękno duchowe.

Ogólnie wiadomo, że znakomity poeta polski Kazimierz Wierzyński jest sportowcem zapalonym i znawcą sportu i że jego tom poezji pod tytułem „Laur olimpijski", osiągnął sukces światowy, a autor zdobył zań pierwszą nagrodę na Olimpjadzie. Mniej osób wie dzisiaj, że znana dyskobolka p. Konopacka-Matuszewska, ma w swoim dorobku literackim tomik naprawdę pięknych wierszy, które krytyka bez wyjątku uznała za bardzo dobre.

W dziennikach i czasopismach spotykamy coraz częściej utwory, których tematem jest sport, odznaczające się często bardzo oryginalną, a przytem nieskazitelną formą. Poezja sportu, poezja młodości, radości życia, zdrowia, tężyzny i piękna ciała, staje się jedną z najpoważniejszych gałęzi twórczości.

Oczywiście znamy tylko to, co doszło do nas zapomocą słowa drukowanego, lub było wygłaszane przez radjo, a więc to, co przeszło przez pewne sito krytyki i napisane zostało z mniejszym lub większym talentem. Jak wszędzie jednak tak i w sporcie wielu jest aspirantów poetyckich, mających o sobie równie dodatnie jak ustalone pojęcie, których talent w nogach czy w rękach znacznie przewyższa ich zdolności twórcze.

Jeden ze znanych lekkoatletów pisywał również utwory poetyckie, które jednak nie zyskiwały szczególnego uznania w redakcjach, dokąd je wysyłał autor. Szczęśliwym trafem biegacz ów osiągał coraz lepsze rezultaty na bieżni, dzięki czemu zawody na polu literackiem, odbijał sobie na zawodach sportowych.

W międzyczasie sport zyskiwał sobie coraz więcej zwolenników. Na stadjonie pojawiał się między innymi, jeden ze znanych wydawców. Był to człowiek poważny i godny szacunku. Nie mogąc patrzeć na piętrzące się stosy niesprzedanych książek, których nikt nie chciał kupować, wydawca ów nie rozpił się z rozpaczy jak to czynili jego koledzy, lecz począł z nudów poświęcać się sportowi. Coraz częściej zjawiał się on na zawodach, a nawet sam zabrał się nie na żarty do treningu.

Poznawszy go poeta — sportowiec zgłosił się doń z tomikiem wierszy. Wydawca przyjął go życzliwie i obiecał dać mu odpowiedź za kilka dni.

Uszczęśliwiony lekkoatleta widział już tomik swoich wierszy na witrynach księgarskich i snuł różowe nadzieje o recenzji w „Wiadomościach Literackich", a przez kilka dni biegał już na skrzydłach.

Po kilku dniach, gdy sam poeta znajdował się właśnie na bieżni, zjawił się wydawca.

— Przeczytałeś pan moje wiersze? — zapytał biegacz bez tchu.

— Czytałem — odpowiedział wydawca.

— Ile mi pan da za nie?

— Dziesięć metrów wyrównania — odparł wydawca i począł flegmatycznie zdejmować wierzchni sweter.

WEL.

—ogo—

HUMOR

MŁODOŚĆ...

— Dzisiaj kobieta jest młoda do trzydziestu lat.

— A potem?

— A potem staje się młodsza. (Le Rire)

sady, w szczególności zaś górnego piętra północnego skrzydła zamku, oraz ukończenie konserwacji bramy wjazdowej w wielkiej wieży i resztek jej żebrowego sklepienia.

Wielkie zainteresowanie budzi odkopywanie dziedzińca wewnętrznego zamku, który już w połowie odsłonięto aż do pierwotnego bruku z kamienia polnego. W gruzie odnaleziono wiele szczątków kafli, żelaznych okuć, ołowianych oprawek do szyb, a m. in. zagadkowy fragment stopu bronzowego z kilku gotyckiemi literami, może pozostałość tablicy z bronzu? W rumowisku wyraźnie jest widoczna warstwa spalenizny, świadcząca o pożarze, który strawił zamek.

Szczegółowe badania wykazały, że zamek główny na wyspie był otoczony przez odrębny mur obwodowy, ukryty dotąd całkowicie w gęstych zaroślach. Z biegiem czasu mur ten będzie również wydobyty z nasypu, narazie jednak usiłowania będą zwrócone w kierunku odsłonięcia fasady, ukrytej w znacznym stopniu za rumowiskiem. Będzie to miało duże znaczenie w ogólnym widoku na zamek główny z dziedzińca zamku przedniego i pozwoli należycie ocenić monumentalny charakter masy muru zamku wraz z wyniosłą wieżą strażnicza.

S. L.



Materjał do dyskusji

na temat recenzyj

Telefon.

— Redakcja. Kto mówi?

— Kierownik Teatru Eksperymentalnego. Proszę pana, kto pisał recenzję o naszym występie w ogródku Sztralla?

— Recenzent.

— Ale ja proszę o nazwisko.

— Redakcja nie ujawnia nazwisk swych współpracowników bez ich zgody. Życzy pan, żebym o zgodę poprosił?

— Czy ja mogę nadesłać sprostowanie recenzji?

— Jeżeli są w niej mylnie podane fakty — owszem. Oczywiście, sprostowanie pańskie nie może dotyczyć oceny imprezy.

— To ja przyślę.

— Proszę.

I przysłał. To, co przysłał kwalifikowało się na umieszczenie najkrótszą drogą w koszu. Ale akurat wczoraj Arcimowicz poruszył w swym feljetonie zagadnienie recenzyj. Świetna ilustracja, jak niektórzy rozumieją rolę recenzenta. Oto nadesłany nam artykuł

RECENZJA CZY PASZKWIL DOMOROSŁEGO DZIENNIKARZA?

W numerze poniedziałkowym Kurjera Wil. niejaki pan „Zeks" czyni gorzkie zarzuty pod adresem Teatru Eksperymentalnego. Chciałbym się zapytać Pana, Panie Zeks? czy bywa Pan wogóle w Teatrze? i czy był Pan kiedy na naszych poprzednich widowiskach?

Kwestja opóźnienia widowiska nie powstała z naszej winy, lecz z łona Komitetu a to ze względu na napływającą wciąż publiczność! — przysparzającą 40 groszówek na rzecz Powodzian — dzięki czemu przychylając się do decyzji ogólnej, wstrzymaliśmy się z rozpoczęciem widowiska do godziny dziewiątej. Jakość widowiska zależną jest od kosztów, których nam nie wolno było robić. Trzeba się liczyć Panie Zeks z groszem? z groszem publicznym! z groszem na taki cel jak pomoc Powodzianom! Całkowity wpływ w dniu tym z wejściówek w sumie 406 złotych przekazaliśmy na rzecz Komitetu Pomocy Powodzianom, przyjmując przytem koszta organizacyjne i wydatki w sumie około 30 zł. na własne barki.

Idąc na operetkę panie Zeks, pan tylko opłaca 30 groszy za przechowanie kapelusza w szatni prawda? — nie licząc wstępu i musi Pani grzecznie poprosić a nawet czasami długo poczekać, będąc kilkadziesiąt razy potrąconym by otrzymać swój nieznośny kapelusz.

Tu pan zapłacił tylko 40 groszy! głupich 40 groszy! i to na cel na wielki cel! gdyby pan nawet nic nie zobaczył! gdyby nawet pan nie znalazł miejsca! gdyby nawet zmuszono pana czekać jeszcze godzinę, to ta świadomość o której pan tak wźniośle pisze, powinna była Panu podyktować etyczną formę, pańskiego wypoconego artykuliku. — A chcielibyśmy Panie Zeks w rubryce ofiarodawców na rzecz Powodzian ujrzeć i pańskie tajemnicze nazwisko, ale to zdaje mi się będzie sprawa zbyt trudną.

Niepodobała się panu moja czerwona marynarka (muszę sprostować amarantowa) trudno? Dla pańskiej przyjemności nie włożę brunatnego munduru z błyskawicą!

Trzeba mieć odwagę panie Zeks podobne artykuły podpisywać wyraźnie własnem swojem szlacheckiem nazwiskiem i imieniem!

Niestety w danym wypadku tej właśnie odwagi panu brakuje panie Zeks! — A szkoda?

LWICZ

Pozwolimy sobie jeszcze raz zacytować ostatnie zdania tego artykułu z malutką zmianą w tekście:

Trzeba mieć odwagę, panie Lwicz podobne artykuły podpisywać wyraźnie własnem swojem szlacheckiem nazwiskiem i imieniem! Niestety w danym wypadku tej właśnie odwagi panu brakuje, panie Lwicz! A szkoda...

Mniejsza o to jak podpisane, rzecz ważniejsza: jak napisane. Mniejsza o to czy to głos aktora, czy „aktora". Jest to głos ze sceny. Głos ten ma o sobie to mniemanie, że jest rzeczowy. Na zarzuty recenzenta że „po długiem wyczekiwaniu i zniecierpliwieniu nawet dobre widowisko nie robi wrażenia" (Któż z tem się nie godzi?), że conférenciera prawie nie było słychać, że Hornowski ma drewniany głos i t. d., dotknięty aktor odpowiada: to było na cel dobroczynny, kosztowało tylko 40 groszy, — a więc musiało się podobać. Świetna logika! Tak rozumiejąc związek służby domowej imienia św. Zyty mógłby z pomyślnością stworzyć w Wilnie „własnemi siłami" operę, byle tylko zysk ofiarował na powodzian.

Wreszcie p. Lwicz sięga szczytu demagogji. Wmawia, że Zeks miał pretensję do jego marynarki, tymczasem pretensje dotyczą jego p. Lwicza osoby i głoszą, że oprócz jaskrawej marynarki niczem więcej na siebie uwagi nie zwrócił. Kładąc jak łopatą do głowy, znaczy to, że niczem ani talentu, ani zdolności nie ujawnił).

Nie, p. Lwicz, nie rozumie pan praw i obowiązków recenzenta, ale dziękujemy za materjał do dyskusji, za przykład, jak reagować na recenzję w żadnym wypadku nie można.

—oOo—

Z wędrówki po Wileńszczyźnie

Ponure spojrzenie w przyszłość małorolnego

Zatrzymaliśmy się na krótki postój w pobliżu wsi Helenowo, położonej obok miasteczka Kurzeniec w powiecie wilejskim. Mieszkańcy wsi zostali poinformowani wieczorem tegoż dnia, że szukamy dziesięciu ludzi na roboty ziemne na gruntach helenowskich. Sołtys gromadzki z ubolewaniem oświadczył, że o robotnika będzie trudno, bardzo trudno:

— Żniwa są w pełni, wszyscy zwożą także siano z pola. Nie wiem czy kto przyjdzie, nie wiem...

Tymczasem nazajutrz już o godz. 3 rano koło namiotu naszego zjawiła się gromada mężczyzn z łopatami w rękach. Potrzebowaliśmy dziewięciu — stawiło się piętnastu ze wsi, która posiada około 30 chałup, rozsianych na przestrzeni około dwóch kilometrów (bo jest skomasowana i podzielona na kolonje). Porzucili siano na polu, wszelkie w gospodarstwie i przyszli na „zarobki“.

— Potrzebujemy tylko dziewięciu — reszta może iść do domu.

Sołtys bezradnie spojrzał na milczącą gromadę.

— Nie pójdą...

— Więc załatwimy to w inny sposób. Jesteście z jednej wsi, znacie się dobrze. Wybierzcie z pośród siebie najbiedniejszych. Zatrudnimy ich.

— My, panie, wszyscy jesteśmy biedni — odezwał się jeden z chłopów — wszyscy potrzebujemy na sól i na chleb. Prosimy łaski — weźcie nas wszystkich panie.

Milcząca gromada stała z łopatami przy nogach i ponuro patrzyła przed siebie. Czekała na pracę, której dla wszystkich nie wystarczało. Każdy gotów był pracować od świtu do nocy, byleby dali robotę — nawet za byle jaką zapłatę — byleby zapłacili.

A było tak wszędzie na drodze, którą przebyliśmy — w Swinkach koło jeziora Miadzioł, potem o trzydzieści kilometrów na południe w Nawrach, wreszcie znowu o trzydzieści kilometrów dalej w Helenowie. Wszędzie błagano o pracę i dziękowano za nią jak za jałmużnę, całując po rękach.

Byliśmy jednak nieubłagani jak życie, jak sytuacja na krajowym rynku pracy. Zatrudnialiśmy tylu — ilu mogliśmy.

W Swinkach, Nawrach i Helenowie o pracę błagali małorolni — właściciele dwu, trzy i ośmiohektarowych gospodarstw. Dwa, trzy złote dla nich to — pud i więcej żyta, a pud żyta to kilka dni spokojnej wegetacji. Gospodarki małorolnych nie są samowystarczalne. Żyta nawet przy dobrych urodzajach często nie wystarcza na przeciąg całego roku. Muszą kupować. Kupić też muszą sól i wiele innych, niezbędnych do życia artykułów. Muszą więc zdobyć pieniądze. Szukają też pracy, której na wsi niema. W okresie żniw i sianokosu dwory zatrudniają kosiarzy i żniwiarzy. To jest jedyna sposobność zarobienia kilku złotych — i na tem koniec. Na wsi naszej wielkie gromady małorolnych, wegetujące w nędzy i głodzie, szukają napróżno pracy i ponuro patrzą przed siebie w przyszłość.

W gminie kurzenieckiej na ogólną ilość gospodarstw rolnych jest 70 proc. małorolnych. Niektórzy rolnicy posiadają tak mało lub w tak małych kawałkach ziemię, że powstają już trudności przy wznoszeniu budynków gospodarczych. Wielu już nie może bowiem zachować ustalonych przez przepisy odległości — 12 mtr. od budynku sąsiedniego albo 6 mtr. od granicy. Tymczasem zaś rozdrabianie się gospodarstw rolnych przez podział spadkowy postępuje w gminie kurzenieckiej w tempie coraz bardziej przyśpieszonem. Dorasta już i usamodzielnia się pokolenie, które w okresie dzieciństwa przeżywało wojnę. Podrasta także bardzo liczne pokolenie powojenne.

— Do czegóż dojdzie w przyszłości — pytam się wójta gminy kurzenieckiej.

— Nie wiem, w każdym razie nie będzie z tego nic dobrego.

Przed wiosną roku bieżącego aktualną sprawą był głód na wsi wileńskiej. Pamiętamy zapewne wszyscy treść komunikatów oficjalnych i relacyj naocznych świadków, opisujących katastrofalne skutki nieurodzaju. Komitet wojewódzki zbierał datki na ratowanie tysięcy dziecięcych organizmów przed degeneracją fizyczną; rachityzmem, anemją i cherlactwem. Wagony mąki i kartofli szły z Funduszu Pracy dla głodujących na Wileńszczyźnie. Rząd łożył olbrzymie sumy na zażegnanie skutków nieurodzaju, bo w nieurodzaju przedwszystkiem tkwiła przyczyna tegorocznego głodu na wsi naszej.

Ludność wsi naszej z wdzięcznością wspomina akcję rządu.

Jednakże tegorocznego „głodu“ nie można usprawiedliwiać jedynie nieurodzajem. Małorolni wsi naszej zawsze, powiedzmy, jedzą zamało na wiosnę. Chleba własnego nie wystarcza, zarobić kilka złotych na kupienie niema gdzie — dlatego też stale co roku chłop małorolny potrzebuje pomocy z zewnątrz i zawsze na terenie wsi naszej będzie aktualna sprawa „głodu“, jeżeli żyto albo kartofle dadzą niezbyt obfity plon.

Włod.

Freski polskie w kaplicy papieskiej



Malarz polski prof. Rosen ukończył przed niedawnym czasem freski w Castel Gandolfo, letniej siedzibie papieża. Freski te zdobią kaplicę, w której znajduje się wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Fresk po prawej stronie na zdjęciu przedstawia obronę Warszawy przez młodzież polską, prowadzoną przez ks. Skorupkę. Fresk po lewej — obronę Częstochowy.

Polacy z Czechosłowacji w Wilnie

Wycieczka Polaków z Czechosłowacji składająca się z 22 osób, w czem 15 panów i 7 pań przybyła do Wilna we wtorek wieczorem. Stanowi ona dobrze ze sobą zżytą i zwartą grupę kółka samokształceniowego macierzy szkolnej w Karwinie.

Na II Zjazd Polaków z Zagranicy przybyło z Czechosłowacji aż 1100 osób, w tem z koła samokształceniowego 107. Uczestnicy po uroczystościach i obradach Zjazdu podzielili się na mniejsze grupy. Jedne się udały do Gdyni inne do Krakowa, a do Wilna zjechała na 2 dni grupa pod kierownictwem p. Władysława Szulca. Sekretarzem tej grupy jest p. Kobiela, a skarbnikiem p. Franciszek Kwiczała.

Goście z Czechosłowacji przybyli do nas z Białowieży, i już wczoraj od wczesnego rana zaczęli zwiedzać Wilno. Byli na mszy w Ostrej Bramie, a potem pod przewodnictwem dyr. Archiwum p. Studnickiego zwiedzili Uniwersytet i byli na Górze Zamkowej, a po obiedzie, spożytym w Stołówce Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, wyjechali do Trok.

W krótkiej pogawędce, którą miała z kochanymi rodakami z Czech usłyszałam niejedno o ciężkich warunkach ludności polskiej w Czechosłowacji, o szykanach i prześladowaniach polskich działaczy społecznych, nauczycieli i publicystów. Wystarczy nadmienić, że jedyne polskie pismo „Dziennik Polski“, w ciągu dwumiesięcznej egzystencji uległo szesnaście razy konfiskacie. Badzo ciekawie wygląda numer tego dziennika z dnia 4 b. m. poświęcony II Zjazdowi, ze skonfiskowanym artykułem posła dr. Jana Buzka, z którego tylko podpis pozostał.

Wileńska grupa znajduje się w Polsce pod specjalną opieką Towarzystwa Krajoznawczego, lokuje się w schroniskach Towarzystwa, a z Wilna wyjeżdża na Polesie, gdzie Tow. Krajoznawcze szykuje dla nich przejażdżkę Prypecią. Z Polesia jadą do Lwowa. Lwów zaś ma być ostatnim etapem ich pobytu w Polsce, gdyż termin przepustek upływa w dniu 15 b. m.

Z wrażeń z Wilna wycieczka podkreśla przedewszystkiem ogromną serdeczność i gościnność, oraz świetną organizację kwaterunków, posiłków i nadzwyczajnie ciekawe i wyczerpujące informacje udzielane przez przewodników podczas zwiedzania zabytków.

Wszyscy są zachwyceni pięknem Trockich jezior i malowniczością ruin Trockiego zamku. Krótki czas pobytu w Trokach nie pozwolił na dokładne zwiedzenie trockiej Karaimszczyzny, która wzbudza w przyjezdnych duże zainteresowanie.

Pozatem goście z Czech są mile rozczarowani polskością i kulturą Wilna.

Wycieczka z Czechosłowacji była wczoraj w Teatrze Letnim, a dzisiaj rano zwiedza dalej miasto zaczynając od kościoła Św. Piotra i Pawła, popołudniu jedzie do Werek a wieczorem wybiera się na operetkę do Lutni.

Odpazd do Lwowa nastąpi jutro.

Zofja Kalicińska.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

Na powodzian

Złożyli wczoraj w naszej redakcji ofiary na powodzian następujący Pracownicy T-wa Lniarskiego i Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej w Wilnie.

Prof. Jagmin Janusz — 6 zł. Inż. Perepeczko Adam — 3. Inż. Słuchocki Czesław 3. Zaleski Wacław 2. Inż. Żukowski Aleks. 1. Poniatowski Adam 1. Jakubowska Fatma 1. Górynowicz Borys 1. Pietraszkiewicz Kaz. 1. Zankowicz Teodor 1. Sobolewska J. 1. Zienkiewicz Henryk 1. Małyszko Józef 0.50. Jakusztowicz Adam 0.50.

Razem 23 zł.

Pozatem uchwalono w przyszłym miesiącu opodatkować się również w wysokości 1 proc. od poborów.

— **Biuro Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom powodzi** mieści się przy ul. Św. Anny 2 (lokal BBWR) tel. 13-13 Godziny urzędowania od 9—15.

Wszelkie ofiary należy składać na PKO w Wilnie konto Nr. 15.555 lub w Wileńskim Prywatnym Banku Handlowym na rachunek bieżący Komitetu Nr. 1354 (ul. Mickiewicza 8).

Ofiary w naturze przyjmuje Polski Czerwony Krzyż — Wilno ul. Tatarska Nr. 5.

— **Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A.** komunikuje, że stan rachunku Nr. 1354 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi przedstawia się następująco:

Ogółem wpłacono do dnia 4 sierpna 1934 r. zł. 3.935.84

Stowarzyszenie Kupc. i Przem. Chrześc. w Wilnie zł. 100; Hotel „St. Georges“ w Wilnie zł. 50; Klemens Węcewicz zł. 10; Borkowski Władysław zł. 10; Rymaszewski Franciszek zł. 5; Dutkiewicz Edmund zł. 10; Rodziewicz Michał zł. 5; Dubicki J. i S-ka zł. 12; Pubaczewski Wł. zł. 5; Sienkiewicz K. zł. 5; Ciszewski S. zł. 5; Moczulak J. zł. 15; Banel Stanisław zł. 15; Bieliński S. zł. 5; Szlachciuk zł. 2; Siostry Feldman zł. 10; Marja Sielska zł. 3; Kronik R. zł. 2; Kleck Z. zł. 2; Konarzewski zł. 2; Obuchowski Abram zł. 0.50; Zwiedryński J. zł. 5; L. Plihal i S-ka zł. 10; Kudrewicz Eugenjusz zł. 5; Żejmo Mieczysław zł. 5; Cukiernia Sztrall zł. 10; Żytkiewicz M. — zł. 50; Januszewicz A. zł. 50; Zarząd Wil. - Nowogródzkiej Izby Lekarskiej zł. 100; Pracownicy Banku Związku Spółek Zarob. Oddział w Wilnie składa za miesiąc sierpień zł. 76.80; Spółka Akcyjna Papier“ w Wilnie zł. 280; Zarząd i Pracownicy „Spółki Akcyjnej Papier“ w Wilnie zł. 102.10; Personel Kliniki Chirurgicznej USB 1 proc. poborów zł. 55.55; Pracownicy ekspedycji towarowej i pośpiesznej zł. 31.92; Uzyskane z koncertu - rewji Teatru Eksperymentalnego w ogrodzie kawiarni „B. Sztrall“ w dniu 3 sierpnia 1934 r. 406.40.

Ogółem wpłacono do dn. 5 sierpnia 1934 r. zł. 5.397.11

— **Wil. Prywatny Bank Handlowy S. A.** komunikuje, że stan r-ku Nr. 1354 Wil. Banku Woj. Kom. Pomocy Ofiarom Powodzi przedstawia się następująco:

Ogółem wpłacono do dnia 8. 8. br. — zł. 6.578.68.

Feliksostwo Zawadzcy zł. 50.

Związek Zawodowy Pr. Sam. Ziem Północno-Wschodnich zł. 70.20

Związek Zawodowy Dozorców Dom. Ziem Półn-Wschodnich zł. 4.72.

Marjan Wolbek zł. 50.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Eljasza Matwieejwa — Zarząd. Dyrekcja i Pracownicy Wil. Prywatnego Banku Handlowego zł. 50.90.

Ogółem wpłacono do 9. 8. 34r. zł. 6.804.50.

— **Pracownicy Drukarni Państwowej** w Wilnie opodatkowali się na rzecz powodzian w wysokości 1 proc. od płac przez przeciąg 3-ch miesięcy.

Przypadająca należność za m-c sierpień w sumie zł. 26.60 została wpłacona na konto PKO Nr. 15.555.

Konkurs grafiki

Zarząd Federacji PZOO w Wilnie ogłasza konkurs na okładkę do II tomu I Rocznika Federacji na następujących warunkach:

1) Projekt obok kompozycji rysunkowej ma również zawierać tekst „Pierwszy Rocznik Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny“ tom IIgi rok 1934“.

2) Wykonanie trójbarwne w technice cynkograficznej albo na litografję.

3) Wymiar okładki 25 x 37 i pół cm.

4) Projekt uznany przez Sąd konkursowy za najlepszy otrzyma nagrodę w wysokości 100 zł. Dwa inne z kolei co do jakości projekty uznane będą za wyróżnione z prawem do reprodukcji w roczniku na koszt wydawnictwa z podaniem nazwisk autorów.

5) W wypadku zrzeczenia się nagrody przez autora projektu nagrodzonego suma 100 zł. zostanie podzielona pomiędzy dwa wyróżnione projekty, o ile zrzekający się nie zaznaczy, na czyją korzyść zrzeka się nagrody.

6) Termin nadsyłania projektów kończy się z dniem 5-go września 1934 r. Nadsyłać należy pod adresem: Zarząd Federacji PZOO w Wilnie, ul. Mickiewicza 22-a.

IZBY PRACY

Zapowiadane już oddawna powstanie Izb Pracy, jak się dowiadujemy, wkrótce wejdzie w stadjum realizacji. Izby Pracy będą reprezentowały interesy świata pracowniczego, będą one się składały z trzech sekcyj: pracowników umysłowych, fizycznych i rolnych. Izby powstaną wszędzie, gdzie istnieją Izby Przemysłowo-Handlowe, a więc i w Wilnie.

Ze stworzeniem Izb Pracy zostałaby zakończona organizacja samorządów zawodowych.

KURJER SPORTOWY

Wędrówka listu p. Olchowicza

Okazało się, że kierownik drużyny dawiscupowej p. radca Olchowicz wysłał jednak do Wilna list pocztą samolotową z propozycją rozegrania spotkań towarzyskich w naszym mieście.

Nieszczęście chciało, że list adresowany do A. Z. S., a który przyszedł do Wilna w ubiegłą sobotę odbył uciążliwą wędrówkę po całem Wilnie, a dopiero wczoraj we środę został doręczony akademikom.

List z Porubanka został dostarczony Aeroklubowi...! Następnie odniesiono do U. S. B., gdzie po nabyciu „mocy urzędowej" po trzech dniach trafił na przystań wioślarską...!, a dopiero potem do tenisistów, którzy odpieczętowali list wówczas gdy tenisiści odpoczywali już sobie wygodnie w Warszawie.

Maraton o mistrzostwo Polski odbędzie się na Pióromoncie

Tegoroczny maraton o mistrzostwo Polski został przydzielony ponownie do zorganizowania Wil. Okr. Zw. Lek. Atletycznemu, który rozpoczął już wstępne przygotowania.

Wczoraj prezydjum W. O. Z. L. A. postanowiło trasę maratonu poprowadzić na Niemenczyn ze startem i metą na boisku W. F. na Pióromoncie. Zgłoszenia do maratonu przyjmowane będą tylko do 30 sierpnia, a w sobotę 1-go września o godz. 19 odbędzie się przy ulicy Wielkiej 46 w Poradni Sportowo-Lekarskiej odprawa wszystkich zawodników.

W czasie maratonu, który trwa przeważnie koło trzech godzin, odbędą się na boisku wielkie zwody lekkoatletyczne. Wczoraj wysłano szereg pism z zaproszeniami wzięcia udziału w imprezach wileńskich Organizatorzy czynią starania by przyjechały do Wilna mistrzynie Walasiewiczówna i Waisówna. Ponadto sprowadzony ma być mistrz i rekordzista Polski, najlepszy obecnie nasz biegacz na średnich dystansach Kucharski z Białegostoku, który korzystając z dobrej w Wilnie nawierzchni boiska może uzyskać piękny wynik na 800 mtr Startować w tym dniu będzie również Lukhaus mistrz Polski i rekordzista w trójskoku.

Pertraktacje z zawodnikami, a raczej z klubami tych zawodników trwają, a trzeba przypuszczać, że nie nasuną one większych jakichkolwiek trudności technicznych.

Zawodnicy przyjezdni będą mogli korzystać ze specjalnych zniżek kolejowych przysługujących w tym czasie.

A. Subotowicz w doskonałej formie

Mistrz i rekordzista Wilna w pływaniu ustanowił wczoraj nieoficjalny rekord Wilna w pływaniu na 100 mtr., mając 1 m. 17,2 sek.

Subotowicz. jak widzimy z powyższego, znajduje się w doskonałej formie. Przypominamy, że rekord oficjalny Wilna wynosi 1,21, a należy również do Subotowicza.

Uzyskując ten piękny wynik sportowy Subotowicz zakwalifikował się na wyjazd do Warszawy na mistrzostwa Polski.

Nadmienić trzeba, że razem z Subotowiczem prawdopodobnie pojedzie jeszcze kilku pływaków.

Na marginesie wiadomości o nowym rekordzie Wilna na 100 mtr. podajemy, że wczoraj nadeszła z Warszawy z Ż. A. K. S. S. pismo, w którem akademicy proponują wileńskiemu ŻO A. K. S. rozegranie zawodów propagandowych w pływaniu. Wilnianie biorąc pod uwagę dogodne warunki propozycji odpowiedzieli natychmiast, wyrażając swoją zgodę. Mecz prawdopodobnie dojdzie do skutku 18 i 19 b. m. Przeciwko pływakom z Warszawy, ze strony Wilna wystąpi reprezentacja miasta.

Pierwszy krok pływacki

W niedzielę dnia 12 sierpnia br. o godzinie 9 min. 30 na basenie 3 baonu Sap. odbędą się zawody pływackie p. n. „Pierwszy krok pływacki". Zawody odbędą się w 3 kategorjach: dzieci (do lat 14), młodzików (do lat 18) i senjorów (ponad 18 lat) Program poszczególnych kategoryj przedstawia się następująco:

Dzieci: 25 i 50 mtr. stylem dowolnym, klasycznym i 25 mtr. nawznak. Sztafeta 3x25 m.

Młodziki: 50 i 100 mtr. stylem klasycznym dowolnym i na wznak. Sztafeta 3x50 mtr.

Senjorzy: 100 i 200 mtr. dowolnym i klasycznym oraz 100 na wznak. Sztafety: 3x100 m. stylem zmiennym: dowolnym, klasycznym i na wznak oraz 4x100 stylem dowolnym.

Zawody odbędą się w kategorji pań i panów.

Zgłoszenia przyjmują: Wil. O. P. Z. P. (Mgr. S Epsztejn, ul. Tatarska 10—2 o godz. 15), AZS (przystań wioślarska, Brzeg Antokolski od godz. 18 — 20) oraz p. Aleks. Subotowicz (Basen 3 Baonu Sap. Wil. codziennie od godz. 14—15).

Startowe wynosi 10 gr. od osoby i płatne jest przy zgłoszeniu.

Zawodnicy (czki) mający zamiar startować w kategorjasch dzieci i młodzików powinni przy zgłoszeniu okazać dowód stwierdzający ich wiek (metryka, dowód osobisty lub świadectwo szkolne.)

Termin zgłoszeń upływa z dniem 10 sierpnia Po tym terminie żadne zgłoszenia przyjmowane nie będą.

Udział w zawodach mogą brać udział stowarzyszeni i niestowarzyszeni.

Równolegle z zawodami powyższemi odbędą się zawody klasyfikacyjne przed wyjazdem na Mistrzostwa Polski.

Pojechać na mistrzostwa Polski ewent. będą mogli zawodnicy, zgłoszeni do PZB którzy uzyskują minima przewidziane w par. 54 reg. sport. dla klasy 1 (Pań i Panów.)

Udział w zawodach: Pierwszy krok pływacki mogą brać tylko ci zawodnicy, którzy nie byli zgłoszeni do żadnych oficjalnych zawodów.

Wszyscy kandydaci sędziowscy powinni się stawić punktualnine o godz. 9 na miejsce zawodów.

Zwycięzcom zostaną rozdane dyplomy.

UCZMY SIĘ PŁYWAĆ.

Umiejętność pływania może przydać się każdemu, a nie trzeba być sportowcem, by umieć pływać. Ci wszyscy, którzy „lękają się" wody, nie zdają sobie sprawy że przy umiejętnie poprowadzonej lekcji nauki pływania można w ciągu kilku godzin opanować wszystkie niezbędne ruchy przy specjalizowaniu się w stylach pływackich.

Wileński Okręg Polskiego Związku Pływackiego staraniem p. mjr. Wąsowicza uruchamia od 10 bm. popularny kurs pływania prowadzony przez fachowych instruktorów.

Na kurs zapisywać się mogą wszyscy. Zapisy przyjmuje kierownictwo kursu na basenie 3 Bat. Saperów w godzinach od 14—16 codziennie. Jednorazowa opłata wynosi tylko 50 gr. od osoby.

Za 50 gr. można więc prędko i dobrze nauczyć się pływać. Pamiętać przytem trzeba, że sport pływacki jest najzdrowszym ze wszystkich sportów.

BEZPŁATNE KURSY PŁYWACKO-WIOŚLARSKIE AZS.

ROZKŁAD TRENINGÓW.

Grupa młodzieży akademickiej.

Wioślarka codziennie od godz. 10 do 12 i po poł. od 17 do 19. Trenują kol. kol. Szydłowski, Romanowski i Keppel.

Pływanie. Panie od godz. 8 do 9 i po poł od gdz. 18 do 19. — Panowie od 10,30 do 11,30 i po poł. od godz. 17 do 18 i od19 do 20. Trenuje kol. Keppel.

Grupa młodzieży szkolnej.

Wioślarka od 9 do 11 i po poł. od godz. 16 do 17 m. 30.

Pływanie. Panie od godz. 8 do 9. Panowie od 10 m. 30 do 11 m. 30. Trenuje kol. Kepel.

Zapisy na kursy powyższe przyjmowane są codziennie w godzinach treningu na przystani A. Z. S. Kościuszki 12 przez kol. kol. Romanowskiego i Kepla.

PRZED MECZAMI PIŁKARSKIEMI Z ŁOTYSZAMI.

Zaczyna znów ożywiać się w Wilnie sezon piłki nożnej. Po bytności Warszawianki będziemy mieć dwa ciekawe mecze o charakterze międzynarodowym. Wczoraj podaliśmy anons. o przyjeździe drużyny z Łotwy A. S. K.

Mecze grane w sobotę i niedzielę będą niewątpliwie nielada atrakcjami sportowemi dla Wilna. Po tych wynikach będziemy mogli jeszcze lepiej zorjentować się co do poziomu sportowego mistrza Wilna — WKS. Mecze z Łotyszami interesują nas jeszcze z tego względu, że na 27 jest przecież projektowany wyjazd piłkarzy wileńskich do Rygi na mecz rewanżowy Wilno — Ryga.

Oczywiście, jak mecz niedzielny, tak też i sobotni będzie posiadał sporo ciekawych momentów sportowych. Będziemy mogli jeszcze raz przekonać się co do poziomu drużyn piłkarskich Łotwy, które od dwóch już lat stale odwiedzają Wilno.

OSIEMDZIESIĘCIU ZAWODNIKÓW PRZYJEŻDŻA Z WARSZAWY.

Dowiadujemy się, że w raidzie mtoocyklowym Legji na trasie Warszawa — Wilno — Warszawa bierze udział 80 zawodników, którzy w sobotę w nocy wyruszą do Wilna.

Motocykliści w niedzielę koło godz. 18 będą już na Placu Katedralnym witani przez organizatorów wileńskich. Wilnianie motocyklistów witać będą z orkiestrą przy bramach miasta na ul. Legjonowej.

Na komandora odcinka wileńskiego proszony został por. Gostkiewicz, który znany jest ze swej sprężyście prowadzonej pracy organizacyjnej w sprocie motocyklowym.

Wilnianie ostatnio wysłali dodatkowo kilkadziesiąt kart uczestnictwa w zjeździe gwiaździstym. Zapotrzebowania na karty przyszły z Łodzi, Warszawy, Poznania i Grodna. Trzeba liczyć, że razem z motocyklistami Legji do Wilna w niedzielę przyjedzie około 200 zawodników.

SPORT W MOŁODECZNIE.

Z wielką przyjemnością trzeba stwierdzić, że w Mołodecznie zupełnie przyzwoicie zaczyna coraz szerzej rozwijać się sport w jak najpiękniejszem wydaniu.

Ostatnio informuje nas łaskawie p. Wł. Zurowski, że rozpoczął się tam wielki turniej tenisowy o mistrzostwo miasta, a ponadto odbył się ciekawy mecz piłkarski między 86 p. p., a K. P. W. Mecz sędziowany przez por. Kuziana zakończył się sukcesem wojskowych 5:2 (3:0)

Z. S. R. R. — TURCJA 2 : 1.

MOSKWA. Pat. — W międzypaństwowym meczu piłkarskim reprezentacja ZSRR. pokonała Turcję w stosunku 2:1. Widzów około 70 tysięcy.

Zaginiona gotówka

Szkic kryminalno - detektywistyczny

— Więc powiada pan — zginęła bez śladu? — krótko rzucił słynny na obu półkulach detektyw, pykając z fajeczki.

— Tak mistrzu — odpowiedział złamanym głosem klijent.

— Była w Wilnie u wszystkich, każdy ją macał, na PKO odkładali żywą gotówką rachunki u Macieja i w Bukiecie regulowali — i raptem niema. I rok i drugi. Za głowę się brali, policja wielkie nagrody wyznaczała — na nic. Był tylko jeden fałszywy meldunek, że widziano gotówkę. Ale jak się okazało, objeżdżała miasta państwowa wystawa dziwów natury. Pokazywała zamarynowanego w occie ławnika magistrackiego, co umarł ubogim, lubianego przez ludność komornika, chłopca, którego kasa chorych wyleczyła z kataru i inne cuda, a za dodatkową opłatą —dwa złote w jednym kawałku. Była to jednak własność rządowa, a w prywatnem ręku nikt gotówki nie widział Jedynie żydzi — szewcy z Niemieckiej i Rudnickiej emitują palestyńskie pieniądze, a reszta ogółem obchodzi się bez forsy.

Detektyw zamyślił się. Potem trzepnął klijenta fajką w kolano i wstał.

— Well! Jedziemy! Wilno nie Londyn — na poczekaniu znajdziemy.

* * *

Poszukiwania detektyw rozpoczął natychmiast po przybyciu do Wilna. Zajeżdżając przed hotel, wyciągnął do dorożkarza stuzłotowy banknot, zabrany z Londynu, z królewskich zbiorów muzealnych i lakonicznie powiedział:

— Reszty!

Efekt przeszedł oczekiwania. Dorożkarz postawił oczy w słup, plasnął w ręce i, jak rażony piorunem przewrócił się nawznak na kozły. Szkapa, zerknąwszy na banknot, stanęła nagle dęba i przewróciła dryndę i dryndziarza do rynsztoku.

Dokoła detektywa z banknotem w garści utworzyło się wielkie zbiegowisko, które rozproszył silny oddział policjantów.

* * *

Upłynął tydzień, drugi. Detektyw szukał. Przebierał się za komornika, sekwestratora, policjanta, potem żebraka, żulika, łaził, węszył — bez skutku. Widział. jak za kilo kiełbasy płacono parą zelówek, a dentysta za wyrwanie zęba brał trzy butelki piwa. — ale na ślad gotówki nie trafił.

Wówczas postanowił rzucić konspirację i działać jawnie.

- Pan ma sto złotych! — zawołał, wchodząc do jednego ze sklepów.

— Gdzie? — wrzasnął kupiec z ogniem w oku i nadzieją w głosie. — Dzieci, matko, chodźcie tutaj! Pan powiada, że my mamy sto złotych! Dzielę się z panem do połowy, ale powiedz pan, gdzie?

- Schowane macie. O!, takie sto złotych! — machnął przed oczyma kupca banknotem.

Kupiec cicho jęknął, ciężko osunął się w krzesło i słabym głosem szepnął: „Wody..." Synalek myśląc, że to czary skoczył do beczułki z powidłami. Córka, obejrzawszy się, bezwładnie opadła w ramiona subjekta.

— Jak panu nie wstyd! — z wyrzutem szepnął subjekt do detektywa. —Na słabe kryzysowe nerwy z taką sztuczką pan wyłazi! Można pomacać?

Detektyw opuścił sklep i wszedł do drugiego. Wkrótce stamtąd wyszedł, a przed sklep zajechała karetka pogotowia.

* * *

Upłynęło jeszcze dwa tygodnie. W zacisznym hoteliku słynny detektyw jedną ręką trzymał za krawat klijenta, który go sprowadził z Londynu, a drugą wolną, stukał go po gębie, starannie dobierając miejsce, nieznaczone jeszcze pięścią.

— Goddam! Ośmieszył mnie pan przed całą Anglją! Nabrał pan mnie, każąc szukać to czego nie było i niema! Iou, vagabond! Masz pan za swoje!

Klijent mrugał oczyma, milczał i brał. W samej rzeczy, może jemu zdawało się tylko, że była kiedyś gotówka? ...wicz.

Zgon genjalnego cyrkowca Włodzimierza Durowa

Prasa przynosi wiadomość o zgonie genjalnego cyrkowca Włodzimierza Durowa, znanego dobrze również i starszemu pokoleniu Wilna z przedwojennych u nas wystąpień. Wł. Durow umarł w Moskwie 3 b. m.

Sławny Barnum, który znał wszystkich na świecie cyrkowych artystów wyraził się o nim (Durowie) z pełnym szacunku zdziwieniem:

— Widziałem żonglerów, akrobatów, clownów, jeźdźców, woltyżerów i poskramiaczy zwierząt: Po raz pierwszy spotykam na arenie cyrkowej publicystę.

Durowowie to cała rodzina wybitnych cyrkowych clownów i poskramiaczy zwierząt. Anatol Leonidowicz Durow wszedł nawet do historji i notowany jest w Encyklopedji Brytyjskiej jako błazen-satyryk, występujący na arenie przeciwko caratowi.

Jego brat obecnie zmarły w Moskwie Włodzimierz Leonidowicz — był bezwątpienia wybitnym poskramiaczem zwierząt. Z roku na rok oddalając się od błazenady i satyry, poświęcił się wreszcie wyłącznie tresurze zwierząt i dał podstawy i wykład nowych metod tresury.

Swoją metodą posługiwał się Durow przeszło 40 lat. Polega ona na odrzuceniu wdrażania zwierzęcia do pożądanych przyzwyczajeń przez bolesne i przerażające środki. Ta metoda posługuje się jako zachętą, pieszczotą i łakociami. Nawet najbardziej krwiożercze zwierzęta pod wpływem metody Durowa stają się posłusznymi i świetnymi wykonawcami cyrkowych programów. Durow metodzie swojej nadał trafną nazwę: „budowanie wzajemnego zaufania" między tresującym a zwierzęciem. Durow pozostawił bardzo lubiane przez dzieci książki: „Moje zwierzęta" i „Tresura zwierząt".

Coty w zwierciadle anegdoty

Zmarł niedawno znany na świat cały fabrykant perfum Coty. Znane są jego pretensje do karjery dyplomatycznej i załamanie sie.

Człowiek ten mimo wszystko zawsze odznaczał się dowcipem i humorem.

„Gringoire" cytuje jedno z jego powiedzeń. Otóż znany jest aforyzm, że „pieniądze nie cuchną". Henryk Bataille dodaje, że „miljon nawet pachnie". Otóż w ostatnich czasach Coty, napoły zrujnowany i chory nie mógł się odczepić od jakiegoś natręta, który mu nieustannie proponował „zyskowny business". Nie chciał uwierzyć, że skończyła się era wyrzucania pieniędzy za okno i finansowanie każdej, najbardziej ryzykownej imprezy. Wreszcie zirytowany Coty na „dowcipną" uwagę natręta, „że pieniądze nie cuchną" — „L'argent na pas d'odeur" — orzekł „L'Odeurn'a plus d'argent". (Ściśle: Pieniądze nie mają zapachu. — Zapach nie ma pieniędzy).

Paszporty zagraniczne w 1933 roku

Liczba paszportów zagranicznych wydanych w roku ubiegłym uległa dalszemu znacznemu spadkowi. Podczas gdy w roku 1932 wydano ogółem 43,500 paszportów, w 1933 r. cyfra ta spadła do 30.500. w tem jednorazowych 28.600 (w r. 1932 39.200), oraz 1.900 wielokrotnych (4.300).

Paszportów zagranicznych handlowych wydano w roku 1933 4.300 (6.300), w celach niezarobkowych zaś 26.200 (37.200), z czego 3.100 (10.600) normalnych, oraz 23.100 (26.600) ulgowych i bezpłatnych.

Fałszywie oskarżyła o dokonanie gwałtu

Donosiliśmy niedawno o dokonaniu gwałtu na 15-letniej pastuszce, którego rzekomo dokonał Klemens Leszczeniec.

Dochodzenie przeprowadzone przez policję przedstawia to zajście w zupełnie odmiennem świetle.

Sprawa miała miejsce w folw. Ludwikowszczyzna koło Oszmiany. Urzędnik folwarku Leszczenic, wdowiec, lat 32 wobec wyzywającego zachowania się pastuszki Eweliny Jasiewiczówny umówił się z nią spotkać w lesie niedaleko od wspomnianego folwarku.

Jak się tam parka ta przy spotkaniu zachowywała, trudno było narazie ustalić. Tylko w pewnej chwili, kiedy Leszczeniec wyszedł z lasu, do Eweliny podszedł inny młodzieniec Jan Bohdziewicz, który przez cały czas obserwował ją z ukrycia i począł Ewelinę zawstydzać i grozić że opowie o przygodzie jej matce i znajomym.

Ewelina bojąc się gróźb Bohdziewicza sama opowiedziała matce, że Leszczeniec przyszedł z niecnemi propozycjami do lasu i nie patrząc na jej sprzeciw dopuścił się gwałtu.

Zatrzymany przez policję L. zaprzeczył z całą stanowczością stawianym mu zarzutom.

Oględziny lekarskie potwierdziły zeznanie Leszczeniecа. (c).

Wiadomości gospodarcze

Sytuacja finansowa Banku Polskiego w lipcu r. b.

W ciągu lipca r. b. zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 1,6 milj. zł. do 491.7 mlj. zł., stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 3,1 miljn. zł. do 40.1 milj. zł.

Ogólna suma wykorzystanych kredytów wyniosła na ultimo lipca 724,3 miljn. zł., wykazując spadek o 6,5 miljn. zł., przyczem portfel wekslowy zwiększył się o 10,9 miljn. zł. do 613,8 miljn. zł., natomiast stan pożyczek zabezpieczonych zastawami zmniejszył się o 3,6 milj. zł. do 64,5 miljn. zł. i obieg biletów skarbowych zmniejszył się o 13,8 do 46 milj. zł.

Zapas monet srebrnych i bilonu wzrósł o 7,9 miljn. zł. do 35,5 miljn. zł. Natychmiast płatne zobowiązania zwiększyły się o 32 miljn. zł. do 223 miljn. zł.

Obieg **biletów bankowych zmniejszył sie** o 30,8 miljn. zł. do 907,6 miljn. zł. Pokrycie złotem wyniosło na ultimo lipca r. b. 47,71 proc. t. q. wykazało wzrost o 0.1 proc. w porównaniu z pokryciem na ultimo czerwca, przekraczając normę statutową o 18 punktów.

Światowy eksport pszenicy

Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie szacuje na podstawie danych za 10 miesięcy bieżącej kampanji eksportu pszenicy, ogólny jej eksport przez wszystkie kraje eksportujące w ciągu całej kampanji na 14,2 milj. ton. Eksport ten jest znacznie niższy od eksportu poprzedniej kampanji wynoszącej 17,1 milj. ton **i będzie wogóle najniższy ze wszystkich w ciągu ostatniego pięciolecia**. Światowe obroty pszenicą dzięki powszechnemu wzrostowi cen mają ostatnio również tendencję do wzrostu, przewidywać jednak można, że istotna wysokość eksportu światowego pszenicy w ciągu bieżącej kampanji, przewyższy szacunkowo dane Instytutu najwyżej o 4—5 milj. kwintali.

Wywóz zboża i mąki w I-szem półroczu r. b.

Wywóz żyta w I półroczu r. b. wzrósł niemal dwukrotnie t. j. z 124 tys. ton do 240 tys. ton, natomiast wzrost wartości tego wywozu naskutek spadku cen nie sięgał nawet 20 proc., gdyż z 15.7 milj. zł. wzrósł tylko do 18 milj. zł.

Wywóz jęczmienia i owsa utrzymał się prawie na tym samym poziomie, co w półroczu roku ubiegłego.

Stosowanie w nowej kampanji zbożowej jednakowej stawki zwrotu cła do wszystkich zbóż głównych, co oznacza podwyższenie tej stawki od owsa o 50 proc., wpłynie niewątpliwie na intensywniejszy rozwój wywozu tego zboża. — Wywóz mąki żytniej wzrósł w porównywanych półroczach z 10.986 ton wartości 1,5 milj. zł. do 59,145 ton wartości 4,9 milj. zł. — Wywóz chmielu zwiększył się ilościowo o 40 proc., natomiast naskutek wzrostu cen wartość tego wywozu potroiła się.

Zaświadczenia na wywóz drobnych przesyłek jaj

W wyniku starań organizacyj eksportujących, Izby Przemysłowo-Handlowej przy wydawaniu zaświadczeń na wywóz drobnych przesyłek jaj pobierają obecnie, przy transportach do 5 skrzyń całych po 1 zł. od skrzyni z tem, że minimalna opłata będzie wynosić 2 zł.

Dzięki temu udogodnieniu istnieje możność przy obecnej stawce opłat, wysyłania próbnych transportów jaj w eksporcie zagranicę za mniejszą opłatą.

Możliwości eksportu ziemniaków do Niemiec

Jak wiadomo, rynek niemiecki przedstawia dla zbytu ziemniaków bardzo poważne możliwości. Tegoroczny nieurodzaj ziemniaków w Niemczech otwiera nowe perspektywy ulokowania tam większych transportów z Polski. Dotychczas eksport kierował się z Wielkopolski i Pomorza, dysponując normalnie wielkiemi nadwyżkami ziemniaków, przekraczających normy konsumcji lokalnej.

Panująca w roku bieżącym epidemja raka ziemniaczanego w tamtych okręgach stoi poważnie na przeszkodzie do kontynuowania działalności eksportowej. W związku z tem ziemie północno - wschodnie nie dotknięte epidemją będą mogły w roku bieżącym zainicjować eksport ziemniaków do Niemiec.

Sprawa ta jest niezwykle aktualna, to też wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie w sferach rolniczych Wileńszczyzny.

Przygotowania do eksportu ziemniaków są już w całej pełni. Należy spodziewać się, że eksport tego artykułu rozwinie się w roku bieżącym na szerszą skalę.

Jakie korzyści daje Polsce umowa żytnia z Niemcami

W dniu 1-ym b. m. została podpisana przez posła Rzeczypospolitej w Berlinie umowa z Niemcami o wspólnem uregulowaniu wywozu zagranicę zbóż chlebowych, a więc żyta i pszenicy, oraz mąki. Jest to przedłużenie umowy, zawartej w końcu 1933 r., z tą tylko różnicą, że poprzednia umowa obejmowała jedynie żyto i mąkę żytnią, natomiast umowa obecna została rozszerzona na pszenicę i mąkę pszenną.

Jeśli chodzi o ocenę skutków umowy żytniej na podstawie działania jej w pierwszym okresie istnienia, t. j. od grudnia r. ub. do lipca r. b., to stwierdzić należy, że w okresie tym panowała na rynkach zbożowych znaczna zniżka cen prawie wszystkich zbóż, w następstwie czego i działanie umowy musiało ograniczyć się raczej do hamowania tempa tej zniżki, niż do osiągnięcia podwyżki cen eksportowych, lub chociażby nawet stabilizacji cen.

Sytuacja była tem trudniejsza, że oba kraje związane umową posiadały na wywóz znaczne nadwyżki żyta, które dla utrzymania cen na rynkach wewnętrznych musiały być wywiezione.

Niezaprzeczone natomiast korzyści dała umowa przy wywozie mąki żytniej, której ceny zaraz po zawarciu umowy poprawiły się znacznie. Wprawdzie pod wpływem zniżki cen zboża — i ceny mąki musiały się obniżyć, jednak nie spadały nigdy poniżej cen żyta, jak to miało miejsce przed wejściem w życie umowy żytniej.

Ponadto nadmienić należy, że umowa przewiduje możliwość rozszerzenia porozumienia żytniego również i na inne kraje.

Gdy upał dokucza...



Gdy upał dokucza, to jak widzimy na ilustracji nawet pocztę otrzymuje się w basenie pływac.

Eksport gęsi wileńskich

W związku z rozpoczynającym się obecnie sezonem eksportu gęsi zagranicę, na terenie Wileńszczyzny i w województwach sąsiednich, w pierwszym zaś rzędzie w woj. białostockiem prowadzone są intensywne przygotowania do akcji eksportowej. Przygotowywane są specjalne tuczarnie gęsi.

Eksport gęsi skieruje się w pierwszym rzędzie do Niemiec.

Dział ceramiczny na XIV Targach Wschodnich

Dyrekcji Targów Wschodnich udało się w roku bieżącym pozyskać udział najpoważniejszych polskich firm z działu wytwórczości ceramicznej, a w szczególności fabryk porcelany i szkła.

Ze względu na to, że niektóre z tych firm przedstawią poraz pierwszy swoje wysokogatunkowe wyroby na Targach Wschodnich przypuszczać należy, że zainteresują tem szerokie koła publiczności.

Wycieczka kupiectwa rumuńskiego na XIV Targi Wschodnie

Podobnie jak w roku ubiegłym tak również w roku bieżącym została już zorganizowana i zgłoszona wyciecka kupiectwa rumuńskiego na XIV Targi Wschodnie.

Wobec poważnych korzyści jakie odnieśli wystawcy zeszłorocznych Targów Wschodnich nawiązując bezpośredni kontakt z odbiorcami zagranicznymi, udział kupiectwa rumuńskiego na XIV Targach Wschodnich wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie tutejszych sfer kupieckich i przemysłowych.

Ceny artykułów spożywczych

Chleb żytni przemiał 55 proc. — 0,30 za kg., chleb żytni przemiał 75 proc. — 0,25, chleb żytni razowy 98 proc. — 0,20 — 22, chleb pszenny przemiał 65 proc. 0,35 — 0,70, mąka pszenna przemiał 0,25 — 5,45, mąka żytnia razowa 0,15 — 0.20, mąka żytnia pytlowa 0,24 — 0,30, mięso wołowe 0,80 — 1.20, mięso cielęce 0,80 — 1.20, mięso baranie 0,80 — 120, mięso wieprzowe 1.20 — 1,40, szczupaki żywe 1.80, (hurt), szczupaki śnięte 1,30 — 1.40 (hurt), sielawy drobne 0,80 — 0,90 (hurt), okonie 0,80 — 0.90 — (hurt), płotki 0.30 — 0.40 (hurt), kartofle 0,06 — 0,10 (detal), kapusta świeża 0.10 — 0.15 marchew 0,08 — 0,15, buraki 0.10 — 0,15, cebula 0.25 — 0.40, masło świeże 2,00 — 3,00, masło solone 1,50 — 1,86, mleko 0.15 — 0.20 za litr, śmietana 0,80 — 1,30 za litr, jaja 0.05 — 0.07 za 1 szt., asika zapałczana 45,00 za 1 m. sześc. olsza dyktowa 45.60 za 1 m. sześc., ślipry 7,00 za 1 szt.

Giełda warszawska

WARSZAWA. Pat. — GIEŁDA: Waluty: Belgja 124.25 — 124,56 — 123,94. Berlin 205,75 — 206,75 — 204,75. Londyn 26,62 — 26,75 — 26,49. Nowy York $5,25^{7}/_{8}$ — $5,28^{7}/_{8}$ — $5,22^{7}/_{8}$. Kabel $5,62^{3}/_{8}$ — $5,28^{3}/_{8}$ — $5,23^{3}/_{8}$. Paryż 34,89 i pół — 34,98 — 34,81. Szwajcarja 172,70—173,13 — 172,27. Włochy 45,55 — 45,31.

Akcje: Bank Polski — 86.25. Starachowice 10,60. Tendencja utrzymana.

Val Gielgud 21

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Cartier pozostał koło drzwi, jakby na warcie.

Dolski pochylił się nad leżącym i stukając palcami w krawędź łóżka, widocznie dla nadania większego efektu słowom, zaczął mówić:

— Słuchaj pan, młody człowieku. Pan bardzo nierozsądny. Ostrzegałem pana w Monte Carlo. Ostrzegam jeszcze raz. Za trzecim razem nie będę się bawił w uprzejmości. Nawet moja cierpliwość ma swoje granice. Pan zaczyna być nieznośny. Dziś, gdyby nie my, zostałby pan na ulicy z poderżniętem gardłem.

— Wyście nasłali na mnie zbirów:

— Jakiż pan głupi. Berlin to nie Londyn. Zresztą, gdyby to była nasza sprawka, tobym pana nie ratował i nie zabierał do domu. Gdybym pana chciał sprzątnąć, nie miałbym z tem żadnych trudności. Nie, panie Astley, ja nie jestem zwolennikiem gwałtów. To do niczego. Rozumiem i cenię pańskie rycerskie pobudki. Pan się boi o tę śliczną pannę, która jest teraz moją sekretarką. Pan przypuszcza, że ja dybię na jej cnotę, lub bezpieczeństwo. Ani jedno, ani drugie. Przed wyjazdem z Berlina dowie się pan z jej własnych ust, że jest bezpieczna, zadowolona i dobrze traktowana. Musi mi pan dać słowo, że pan wróci do Anglji i przestanie się mieszać w moje prywatne sprawy. W takim razie będą pana traktował do dnia wyjazdu jako swego gościa i wyprawię w drogę z przyjacielskiemi życzeniami. Co mi pan powie?

— Naturalnie — wycedził Simon — jeżeli pan tak rzecz stawia, to nie mam innej alternatywy. Oczywiście, jeżeli pan mi da słowo ze swojej strony, że pańskie prywatne sprawy nie dotyczą w niczem moich.

Kazimierz uśmiechnął się i wyciągnął rękę.

— Słowo.

— No, to zgoda — odpowiedział Simon. — W takim razie chciałbym wyjechać jak najprędzej. Myślę, że za parę dni wrócę do formy.

—Spędzi je pan w towarzystwie panny Henderson. Chcę pana przekonać, że nie jesteśmy handlarzami żywym towarem. Poproszę ją pan o pokazanie panu Berlina, dla rozmaitości, przy świetle dziennem. Dobranoc.

Dolski wyszedł z pokoju, w towarzystwie milczącego Cartiera, zamykając za sobą drzwi; Simon zaś wstał i pokuśtał chwiejnie do oszklonych drzwi na balkon. Wychylił ostrożnie głowę. Balkon był pusty. W pierwszej chwili zmartwiał ale zaraz spostrzegł, że balkon biegnie wzdłuż całego frontu domu i że Djana musiała wrócić do swego pokoju przez takie same oszklone drzwi.

W korytarzu rozległy się głosy. Przypadł czujnie do drzwi i nadstawił uszu.

— A ja panu mówię, że ona u niego była — dowodził Cartier. — Słyszałem wyraźnie angielską rozmowę. Jeżeli on taki poturbowany, to nie poszła do niego na czułości. Pan zaczyna ryzykować.

— Och, wiem, co robię — odrzekł Dolski. — Gdzieżby się schowała? Chyba pod łóżkiem! Nie, nie była u niego. Nie miała ani szlafroka, ani pantofli. Postarałem się, żeby jej to zabrano z pokoju. Może pan zajrzeć do jej pokoju i sprawdzić. Będę panu towarzyszył. Pan zupełnie traci głowę. Co tu się bać pary smarkaczy?

I głosy rozpłynęły się w dali.

Simon wrócił do łóżka, wziął jeszcze dwie tabletki aspiryny i usnął ciężkim, szkaradnie niespokojnym snem.

ROZDZIAŁ XI.

Spotkanie w samolocie.

Utytułowany Peter Traill należał do tych nielicznych agentów, którzy się pułkownikowi Boughtonowi nie udali. Był głupi, skłonny do hulaszczego życia i zupełnie pozbawiony inicjatywy. Gdyby nie dwa względy, Frank byłby go skreślił z listy rezerwowej w ciągu pierwszego miesiąca. Ale niedołęga miał dwie zalety, które mogły się kiedyś przydać. Pierwsza dotyczyła „urody". Peter mógł wstąpić do operetki i zagrać durnia bez przygotowania i bez charakteryzacji. Wyglądał na jeszcze głupszego niż był. Miał wielką bezmyślną twarz, zadarty nos, szerokie usta, szczątkowy podbródek i jasne włosy, stale upomadowane i uczesane do góry. Nosił monokl na sznurku, ciągle go wypuszczał z oka i zjadał

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

W 20-lecie wymarszu Kadrówki

Wojstom

Z okazji obchodu 20-lecia wymarszu Pierwszej Kompanji Strzelców Komendanta Józefa Piłsudskiego z Krakowskich Oleandrów do walki o Niepodległość Polski wieczorem dnia 4 sierpnia r. b. tut. Oddział Strzelecki w Wojstomiu z pododdziałami, czł. Straży Ogniowej Ochotniczej, Zarządem Z S. i mieszkańcami miasteczka udał się na kurhan odległy od Wojstomia o 1 klm. na którym prezes Oddziału ob. Józef Tyszko w krótkich słowach objaśnił przybyłym znaczenie obchodu i rozpalenia ognisk tych tradycyjnych prasłowiańskich wici, zapalanych jako znak ostrzegawczy przed napadem nieprzyjacielskim. Następnie odczytany został historyczny Rozkaz Komendanta J. Piłsudskiego do garści Strzelców z I Kadrowej. Najstarszy wiekiem ob. Wincenty Chmielewski, wójt gminy, rozpalił wielkie ognisko, przy którem odbył się apel poległych żołnierzy Kadrówki i odczytano Rozkaz Głównego Komendanta Związku Strzeleckiego. Przemawiał następnie w gorących słowach niżej podpisany peowiak.

Celem upamiętnienia czynu, syna naszej ziemi, Marszałka Józefa Piłsudskiego, postanowiono nazwać Jego imieniem kurhan, który odtąd zostanie tradycyjnem miejscem następnych obchodów rocznic wymarszu I Kadrowej. Złożono ślubowanie do dalszej wytrwałej i gorliwej pracy oraz gotowości strzelców w każdej chwili do służby ojczyźnie. Odśpiewano Hymn Narodowy, Pierwszą Brygadę i inne legjonowe piosenki, poczem w nastroju świątecznym z pieśnią na czele przemaszerowano przez miasteczko urządzając w ten sposób capstrzyk.

5 bm. w miejscowej świetlicy wypełnionej po brzegi niżej podpisany wygłosił odczyt „20-lecie wymarszu Pierwszej Kadrowej“.

J. P.

Turmont

Przypadkowo się znalazłem w tym roku na letnisku, w małem granicznem miasteczku Turmoncie. Z racji tej, miałem możność bliżej przypatrzeć się urządzonemu tu, przez miejscowy Oddział Z. S. Obchodowi 20 rocznicy wymarszu I Kompanji Kadrowej.

Część tradycyjno-zwyczajowa obchodu odbyła się przy rozpalonem ognisku, na leśnej polance niedaleko litewskiej granicy. Udział w uroczystości oprócz Organizacyj: Z. S. i K. P. W. przedstawicieli wszystkich urzędów, wzięła cała ludność miasteczka i okolicy na czele z wójtem, porucznikiem rezerwy Marjanem Prewyszem Kwinto.

Przy dźwiękach trębacza, podniesiono na maszt flagę o barwach strzeleckich, rozpalono tradycyjne ognisko, odczytane zostały rozkazy Pierwszego Komendanta J. Piłsudskiego z roku 1914, oraz zostali wezwani przez miejscowego Komendanta Z. S. do apelu polegli strzelcy, których ludność uczciła minutowem milczeniem. Po apelu Komendant Oddziału Z. S., p. Mieczysław Bejnar (nauczyciel miejscowej szkoły) wygłosił płomienne przemówienie.

Następnie członek zarządu Z. S., ob. Zawadzki Roman, wezwał wszystkich obecnych obywateli do złożenia ślubowania na wierność Ojczyźnie.

Po ślubowaniu wznoszono niemilknące okrzyki na cześć Państwa, Pana Prezydenta i Pierwszego Komendanta Marszałka Piłsudskiego, oraz śpiewano chóralnie, do późnej nocy, pieśni legjonowe.

Następnego dnia w niedzielę, odbyło się uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele, oraz defilada oddziałów P. W. i popisy z zakresu W. F.

Wieczorem amatorski zespół KPW. odegrał wesołą komedję „Małżeństwo Loli“.

W. M-icz.

Choroby na Wileńszczyźnie

W dniach od dnia 29 lipca do 4 sierpnia 1934 r. na terenie Wileńszczyzny zanotowano następujące wypadki zachorowań: 17 — wypadków duru brzusznego (3 śmiertelne), 17 — płonicy (1 śmiertelny), 9 — błonicy, 1 — zapalenia mózgowego, 10 — odry, 1 — róży, 13 — krztuśca, 1 — zakażenia połogowego (1 śmiertelny), 7 — gruźlicy (4 śmiertelne), 54 — jaglicy, 2 — wąglika (1 śmiertelny).

Wicemin. Jastrzębski w Grodnie

W Grodnie bawił wiceminister Jastrzębski w towarzystwie wyższych urzędników ministerstwa i lekarzy w celu zapoznania się na miejscu z organizacją administracji Ubezpieczalni i organizacją lecznictwa. Z Grodna p. Minister wyjechał do Suwałk.

Przysięga burmistrza Słonimia

W sobotę nowoobrany burmistrz Słonimia Maksymiljan Jarmulski złożył przysięgę służbową na ręce p. Starosty, zaś z dniem 6 b. m. objął agendy burmistrza od swego poprzednika inż. Michalskiego.

Komitet pomocy powodzianom w Wojstomie

4 sierpnia rb. w lokalu Zarządu gminnego w Wojstomiu z inicjatywy p. Starosty Pow. w Wilejce odbyło się zebranie organizacyjne celem utworzenia lokalnego Komitetu niesienia pomocy ofiarom powodzi.

Zebranie zagaił p. W. Chmielewski wójt gminy, który w słowach krótkich zachęcił zebranych do natężenia wysiłku w kierunku złagodzenia tak ogromnej i nienotowanej klęski, — przypominając zebranym obowiązek wywdzięczenia się chociaż częściowego za okazaną pomoc, jakiej niejednokrotnie Wileńszczyzna doznawała od społeczeństwa innych dzielnic Polski w chwilach dla niej ciężkich.

Jednogłośnie na członków Lokalnego Komitetu Gminnego Pomocy dla Powodzian zostali wybrani:

Ks. Franciszek Piotrowicz, miejscowy proboszcz, Antoni Mąkosa (skarbnik), J. Piórewicz, Wincenty Chmielewski wójt gminy (przewodn.) Józef Tyszko (sekretarz), Marjan Kwieciński, Andrzejewski, K. Zajkowski, M. Wasilewski, Br. Filipowicz, T. Kojnarowicz i L. Linkiewicz.

Postanowiono urządzić imprezy dochodowe, przedstawienia amatorskie, loterję fantową, listy ofiar. Do wyjazdu na gminę dla kwestowania wśród ziemian upoważniono p. p. Antoniego Mąkosa i niżej podpisanego.

J. P.

Swięciany

REWJA NA POWODZIAN

Kolonja Szkół Średnich z Wilna przebywająca w Święcianach pod kier. p. Leonidasa Dudarewa wystawiła rewję na rzecz powodzian i kolonji letniej.

Sprzedano biletów za 105 zł. 90 gr. Wydatki wyniosły — 40 zł. 70 gr.

Dochód 65 zł. 20 gr. podzielono na 2 części na powodzian 32 zł. 60 gr., i na kolonje letnie 32 zł. 60 gr.

Spłonęło 16 zabudowań

We wsi Szypowicze, gm. miadziolskiej, pow. postawski pożar zniszczył 16 zabudowań gospodarczych.

Straty wynoszą 25.000 zł. Przyczyn nie ustalono.

RADJO

WILNO.

Czwartek, dnia 9 sierpnia 1934 roku.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.38: Gimnastyka 6.53: Muzyka 7.05: Dziennik poranny. 7.10: Muzyka . 7.20: Chwilka pań domu. 7.25: Program dzienny. 7.30: Humor na codzień. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Komunikat meteorologiczny. 12.05: Codzienny przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci. 13.20: Muzyka francuska (płyty). 14.00: Wiadomości Eksportowe. 14.05: Pogadanka Ligi Obrony Powietrznej Państwa. 14.15: Muzyka (płyty). 16.00: Koncert kwartetu wokalnego. 16.20: Muzyka lekka. 17.00: „Wilno przed 60-ciu laty“. 17.15: Recital śpiewaczy. 17.30: Koncert. 18.00: Letnisko w polskim dworze pog. 18.15: Słuchowisko. 19.00: „Skrzynka pocztowa Nr. 306“ 19.15: Recital fortepianowy W. Burkatta. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55 Wileński kom. sportowy. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Wileńskie wiadomości kolejowe. 20.12: Fragment II koncertu symf. z okazji Zjazdu Polaków z zagranicy. 20.40: Codzienny odcinek powieściowy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21,00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni. 21.02: Pogadanka. 21.12: Transmisja z Bayreuth III aktu dram. muzycznego „Zmierzch bogów“ R. Wagnera 22.30: „Współczesne systemy walki z nierządem“. 22.45: Muzyka taneczna (płyty). 23.00: Komunikat meteorologiczny. 23.05: Polacy z zagran. uczestnicy Zjazdu przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.

PIĄTEK, dnia 10 sierpnia 1934 r.

6,30: Pieśń; 6,35: Muzyka; 6.38: Gimnastyka; 6,53: Muzyka; 7,05: Dziennik poranny; 7,10: Muzyka; 7,20: Chwilka pań domu. 7,25: Program dzienny; 7,30: Rozmaitości; 11,57: Czas. 12,00; Hejnał. 12,03: Kom. met. 12,05: Przegląd prasy; 12,10: Transm. z inauguracji światowego Związku Polaków z zagranicy na Wawelu w Krakowie; 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Muzyka popularna (płyty); 13,55: Z rynku pracy; 14,00: Wiadomości o eksporcie polskim: 14,05: Audycja dla dzieci; 16,00: „Jak to na majówce ładnie“ — słuchowisko; 17,00: Audycja dla chorych. 17,30: Koncert poświęcony Wiktorowi Każyńskiemu, zapomnianemu muzykowi wileńskiemu; 18,00: „Jak jest naprawdę na Kurpiach“ — rep.; 18,15: Koncert; 18,35: Portugalskie Fados (płyty); 18,45: Pogadanka turystyczna; 18,55: Program na sobotę i rozm.: 19,05: Ze spraw litewskich; 19,15: Koncert solistów; 19,50: Wiad. sportowe; 19,55; Wil. kom. sport.; 20,00: „Po polskich szosach“; 20,08: Transm. z Salzburga koncertu symf.; 21,02: Dziennik wieczorny; 22,15: „Sztuczna eskapada“ — felj.; 22,30: Muzyka taneczna; 23,00: Kom. met.

Wycieczka rowerem



Zbierz siły, kochanie i podjedziemy jeszcze z kilometr.

końcówki wyrazów. Od pierwszego wejrzenia Boughton uznał jego twarz za idealną fasadę dla tajnego agenta. Wiedział z literatury sensacyjnej, że najlepsi wywiadowcy mają pozory głupców, ubierają się z tanią elegancją i nie siadają, a rozwałają się ze wstrętną leniwą bezceremonjalnością.

Maska Petra była za doskonałą, jak na samą maskę. Musiało się za nią kryć coś więcej. Wielu „dziarskich chłopców“ wielkiego Bulldoga Drummonda wyglądało tak samo w chwilach wytchnienia po walkach z międzynarodowymi złoczyńcami. Podług uznanych reguł, Peter Traill nadawał się na pierwszorzędnego szpiega. Na nieszczęście za doskonałą maską nie kryło się absolutnie nic z wyjątkiem świetnej znajomości konstrukcji aut i samolotów. Niewiadomo na co zdobył tę wiedzę, gdyż nie robił z niej żadnego użytku. Nie służył w lotnictwie, nie posiadał awionetki i nigdy nie brał udziału w wyścigach samochodowych. Kupił sobie tylko zwyczajnego Morris — Oxforda i prowadził go wcale średnio, nie siląc się bynajmniej na dużą szybkość. Miał siedemset funtów rocznego dochodu, żadnego zajęcia, żadnej odpowiedzialności i żadnych trosk.

Boughton wysłał Petra do Berlina po pierwsze dlatego, że chwilowo nie miał do dyspozycji nikogo innego, a po drugie znalazł w jego papierach, że Peter wychowywał się w tej samej szkole co Simon Astley i że skończyli ją prawie jednocześnie. Polecił mu tylko wejść w kontakt z Simonem i słuchać jego rozkazów. Innych instrukcyj mu nie wydał, bo przekonał się już niejednokrotnie, że Peter nie potrafił się zdobyć z własnej inicjatywy na nic mądrego. Ale przyplątały się różne trudności. Traill przybył do Berlina i dowiedziawszy się w hotelu, że kolega zniknął, nie zostawiwszy adresu, machnął ręką na wszystko i rzucił się po swojemu w wir hulaszczego życia. Zaznajomił się z angielską baletnicą z kabaretu, która będąc nieoczytaną w literaturze sensacyjnej, oceniła go na oko i przytrzymała jako łatwe źródło dochodu. W Berlinie jej się nie wiodło, skutkiem czego powzięła antypatję do Niemców. Całą jej fortunę stanowiły ładne nogi. Po kilku miesiącach tury kontynentalnej, zatęskniła do kraju i zgodziła się zabawić z Petrem Traillem w parodniowe małżeństwo za cenę powrotnego biletu do Anglji...

Rzeczy ułożyły się tak, że tego samego rana, kiedy Djana odwiozła Simona na lotnisko Tempelhof, pierwszą osobą, jaka im się rzuciła w oczy, był Peter Traill, blady i drżący, jak zwykle po orgji, wsparty na ramieniu panny Rity Lambe. Ona zato wyglądała zdumiewająco świeżo, miała nowiuteńkie czarnobiałe pantofelki i biały słomkowy kapelusik, formalnie przyklejony do boku głowy.

Gdyby Peter miał choć trochę oleju w głowie, albo był poprostu sumiennym wywiadowcą, byłby wszedł w kontakt z Simonem w czasie dwudniowego przymusowego pobytu tego ostatniego w domu Dolskiego. Wtedy Simon byłby mu powierzył cenne bibułki Djany i wysłał szybko do Anglji. Przy takim obrocie rzeczy losy tej czwórki ułożyłyby się pewnie zupełnie inaczej. Ale Traill przekładał rozkosze stołu i miłości nad wszelkie obowiązki, tak że w rezultacie zetknął się z Simonem na pięć minut przed odlotem samolotu. I to jeszcze nie on poznał Simona, a Simon jego. Simonowi ani przez głowę nie przeszło, że niesympatyczny kolega służy również w tajnym wywiadzie. Zresztą był pochłonięty Djaną, która jakoś bardzo żałowała, że się już rozstają. Skinął więc tylko Petrowi głową i mruknął do Djany odruchowo, jak wszyscy w takich razach:

— Świat jest dziwnie mały. Kolegowałem z tym typem w szkole średniej.

Djana spojrzała i zauważyła po kobiecemu:

— Nie podoba mi się jego dama.

Simon, który nie spostrzegł w pierwszej chwili, że Peter nie jest sam, obejrzał się jeszcze raz i odpowiedział:

— Fantastyczny kapelusz, ładne nogi i, zdaje się, autentyczna blondynka.

— Jak to dobrze, że pan go zna — rzekła złośliwie Djana. — Pozna się pan z nią bez żadnych trudności.

— Bez nonsensów, panno Djano. Nie ma czasu na takie rzeczy. Co mi pani jeszcze ma do powiedzenia?

— Chyba już nic. Ma pan bibułki w woreczku i po przybyciu do Londynu pójdzie pan odrazu do C.

(D. c. n.)

JEDZIEMY!

Przypominamy czytelnikom, jadącym nad morze z naszą wycieczką że pociąg rusza w drogę 11 b. m. o god. 11.50 przed północą. Miejsca w wagonach, oznaczone w kartach uczestnictwa, można będzie zajmować już na godzinę przed odejściem pociągu.

Protektoratowi p. Prezesa Falkowskiego zawdzięczamy wygodne i bezpieczne wagony pulmanowskie, oraz przyśpieszony bieg, którego mogliby nam zazdrościć pasażerowie nie jednego pociągu błyskawicznego.

Dzisiaj redakcja nasza rozpoczyna wydawanie kart uczestnictwa. Na każdej z nich poza ogólnym numerem, znajduje się litera wagonu i miejsca. Gdyby ktoś miał trudności w odszukaniu miejsca, winien zwrócić się do konduktora pociągu lub do któregoś z członków Stałej Komisji Wydawnictw Wileńskich, a miejsce będzie mu wyszukane.

W środku naszego pociągu będzie znajdował się wagon-bar z napojami chłodzącemi i, jeśli kto woli, rozgrzewającemi, a także z przekąskami i owocami. Ceny w barze na kołach będą takie same, jak w jednej z najtańszych restauracyj wileńskich — „Bukiecie". Wagon bar należy do Towarzystwa „Wagons-Lits-Cook". Będzie w nim dość miejsca aby młodzież mogła sobie potańczyć w takt muzyki zmechanizowanej, dostarczonej uprzejmie i bezinteresownie przez wytwórnię gramofonów i instrumentów muzycznych „Bracia Riwkes", ul. Zawalna 14.

Nasz pociąg, odchodząc z Wilna o godz. 23.50 stanie w Warszawie o godz. 8.07 i po całodziennym wypoczynku o godz. 21.10 (ze stacji Warsz. Gdańska) odjedzie dalej do Gdyni, celu naszej podróży. Odjazd w drogę powrotną z Gdyni do Wilna nastąpi w dniu 15 b. m., o godz. 14 m. 16.

W Gdyni przybędzie nam jeszcze jeden pasażer witany ochoczo przez wszystkich a będzie nim p. Prezes Falkowski, protektor naszej wycieczki.

Lekka zwyżka cen zboża

Daje się zauważyć zwyżka cen zboża. Fala zwyżkowa idzie z Ameryki, gdzie naskutek posuchy jest nieurodzaj.

Eksport na Targi Futrzarskie

Zarząd miasta postanowił zwolnić od podatku ładunkowego wszystkie towary i eksponaty przywożone do Wilna na Targi Futrzarskie.

Podatek od psów i szyldów

Z niem 14 b. m. upływa termin ulgowy wpłaty podatku od psów i szyldów. Wobec tego, że władze skarbowe natychmiast po upływie tego terminu przystąpią do egzekucji zaległości w drodze przymusowej z doliczeniem kar za zwłokę i kosztów egzekucyjnych, należy przypomnieć płatnikom że w ich własnym interesie leży jak najszybsze uiszczenie wspomnianych podatków.

W ciągu bieżącego miesiąca płatna jest również III rata podatku lokalowego. Poczynając od dnia 31 b. m. płatnikom przysługiwać będzie 14-dniowy okres ulgowy podczas którego będą mogli uiścić podatek bez dodatkowych kosztów.

MODY



Piękny kapelusz ozdobiony ptakiem.

MASKARADA Z NIEBOSZCZYKIEM
Sensacyjna afera spadkowa

Prokuratura Sądu Okręgowego w Wilnie wszczęła obecnie dochodzenie w niecodziennej i niezwykle sensacyjnej sprawie oszustwa spadkowego, którego sposób wykonania i przebieg prześciga najwybujalsze fantazje autorów romansów kryminalnych.

PRZED SIEDMIU LATY.

Początki tej afery sięgają r. 1927. Latem tego roku zmarł w Wilnie po dłuższej chorobie obywatel Wilna Józef Oświecimski zam. w dzielnicy Antokolskiej przy ulicy Piaski.

Przed samą śmiercią w mieszkaniu umierającego w obecności notarjusza przy sądzie okręgowym w Wilnie Hołowni oraz świadków w osobach kilku sąsiadów, sporządzony został z zachowaniem wszystkich wymaganych formalności testament.

Na mocy tego testamentu wyłączne prawa spadkowe przechodziły na brata testatora Edwarda Oświecimskiego.

SPRZECIW RODZINY.

Wkrótce po śmierci Józefa Oświecimskiego, brat zmarłego Edward Oświecimski złożył w Sądzie Okręgowym testament celem zatwierdzenia.

W międzyczasie do Sądu wpłynął sprzeciw pozostałej rodziny, która kwestjonowała treść testamentu twierdząc, że zawiera on wszelkie cechy nieprawdopodobieństwa.

Sprzeciw swój rodzina motywowała tem, że pomiędzy zmarłym Józefem a jego bratem panowały przez szereg lat złe stosunki. Bracia nie widywali się i dopiero przed samą śmiercią Edward przeprosił leżącego już na śmiertelnem łożu brata.

Wobec tego jednak, że rodzina kwestjonująca testament nie mogła się wykazać żadnemi dowodami, że testament został sfałszowany, sprzeciw został oddalony i wyrokiem Sądu Okręgowego Edward Oświecimski wszedł w prawa spadkowe.

TAJEMNICA TESTAMENTU.

Zaraz po oddaleniu sprzeciwu rodzina przystąpiła do zbierania danych, któreby pozwoliły potwierdzić ich przypuszczenia o fałszerstwie, o czem rodzina zmarłego była głęboko przekonana. Nie przyszło to jednak zbyt łatwo. Testament, jak to już wskazaliśmy wyżej, został sporządzony w obecności rejenta, dwóch urzędników rejentalnych oraz kilku świadków.

Stanowisko rodziny doprowadziło do tego że sprawa testamentu Józefa Oświecimskiego badana była przez sędziego śledczego. Jednakże wszyscy przesłuchani w tej sprawie świadkowie jednogłośnie zeznali, że spisanie testamentu nastąpiło prawidłowo.

Jedynem opuszczeniem formalnem, stwierdzonem w czasie śledztwa, było ustalenie tej okoliczności, że rejent przed spisaniem testamentu nie stwierdził tożsamości testatora. Zeznał to również sam rejent Hołownia.

Pozatem w czasie śledztwa stwierdzono, że testament spisywano w ciemnym pokoiku, oświetlonym niedużą lampką naftową, że testator leżał w łóżku z obandażowaną głową, tak że trudno było rozpoznać rysy umierającego. Z braku jednak dowodów, sprawa testamentu Józefa Oświecimskiego skierowana została na umorzenie.

Rodzina, pomimo to założyła apelację przeciwko wyrokowi sądu okręgowego.

SKRUCHA 65-LETNIEGO ŚWIADKA NAOCZNEGO.

Losy apelacji domagającej się unieważnienia testamentu były zgóry przesądzone, gdyby nie skrucha jednego z naocznych świadków sporządzenia testamentu, 65-letniej Emilji Wysockiej (Piaski 15), która prawie w przeddzień rozprawy apelacyjnej, nadesłała na ręce pełnomocnika rodziny zmarłego mec. Bajraszewskiego oraz do kancelarji wydziału cywilnego Sądu Apelacyjnego w Wilnie sensacyjny list, z treści którego wyłoniło się niezwykle sensacyjne oszustwo.

MASKARADA Z NIEBOSZCZYKIEM.

Emilja Wysocka pisze, że dotychczas, będąc trzykrotnie badana przez sędziego śledczego, zeznawała nieprawdę, testament bowiem został sporządzony już po śmierci Józefa Oświecimskiego, przyczem na czas przybycia notarjusza zwłoki zmarłego zostały usunięte, zaś zamiast Józefa Oświecimskiego położył się do łóżka Edward Oświecimski, którego twarz była obwiązana, aby nie można go było poznać i udając umierającego wyraził swoją wolę jako testator.

„Działo się to wszystko w mojej obecności — zeznaje dalej Wysocka — i na moich oczach i w razie potrzeby jestem gotowa osobiście potwierdzić pod przysięgą, albowiem mając przeszło 65 lat i spodziewając się bliskiego zgonu nie chcę obciążać swego sumienia grzechem nieprawdy, wyznanej pod przysięgą".

SPRAWĄ ZAJĄŁ SIĘ PROKURATOR.

Wczoraj sąd apelacyjny w Wilnie, po zbadaniu Emilji Wysockiej, która osobiście potwierdziła w całej rozciągłości treść swego listu, postanowił sprawy spadkowej nie rozpatrywać, przekazując ją do zbadania Prokuraturze Sądu Okręgowego w Wilnie. (C)

Polacy z Niemiec odjechali

Wczoraj pociągiem lidzkim o godz. 6 m. 50 wycieczka Polaków z Niemiec opuściła Wilno. W godzinach południowych delegacja wycieczki była przyjęta na audjencji przez p. vicewojewodę Jankowskiego.

W imieniu wycieczki p. Wawrzyniec dziękował za doznaną opiekę i serdeczną gościnę a następnie delegacja zwróciła się z prośbą o przyjęcie i przesłanie wyrazów hołdu dla Marszałka Piłsudskiego. Żegnając gości p. wojewoda zapewnił, że Wileńszczyzna, która długie lata doświadczała na sobie skutków obcego panowania, zawsze głęboko odczuwa losy Polaków na obczyźnie. Na zakończenie delegaci wznieśli okrzyk: niech żyje Polska, niech żyje Prezydent, niech żyje marszałek Piłsudski.

Na odjezdnem przedstawiciel wycieczki z Niemiec zwrócił się do naszej redakcji z prośbą o zamieszczenie następującego podziękowania:

Zachwyceni pięknem miasta, jego okolic i nadzwyczajną życzliwością i gościnnością mieszkańców podczas dwudniowego pobytu, Polacy z Niemiec składają jaknajserdeczniejsze podziękowanie wszystkim mieszkańcom Wilna i jego reprezentantowi panu naczelnikowi Dziewickiemu oraz komitetowi przyjęcia wycieczek Polaków z zagranicy w osobach pp. red. Kalicińskiej, posła dr. Brokowskiego, dr. Biernackiego i rejenta Bułhakowskiego.

PP. pracownikom „Orbisu" w Wilnie na czele z p. kierownikiem Włodzimierzem Ronczewskim — składamy również serdeczne podziękowanie za zadziwiającą organizację przy wykonywaniu programu zwiedzania miasta i okolic oraz b. dobrą aprowizację członków wycieczki.

Naczelny kierownik wycieczki
Polaków z Niemiec
JAN WAWRZYNEK

Przerejestrowywanie przedsiębiorstw przemysłowych

Z dniem 15 b. m. wchodzi w życie nowe prawo przemysłowe. W związku z tem na przedsiębiorstwach przemysłowych spocznie obowiązek przerejestrowania się.

5-cio złotówki starego formatu

Stare 5-złotówki pozostaną w obiegu jak się dowiadujemy, tylko do 30 września rb. Po tym terminie zostaną one wycofane z obiegu publicznego, będzie je przyjmował tylko Bank Polski przez okres jeszcze dwóch lat, t. j. do 30 września 1936 roku.

ODEZWA
do Podoficerów Rezerwy

Zarząd Koła Wileńskiego Związku Podoficerów Rezerwy zawiadamia, że lokal Związku został przeniesiony z ul. Uniwersyteckiej i mieści się obecnie przy ul. Bakszta Nr. 10 m. 9, vis a vis ul. Sawicz.

Wobec tego, że Związek ma na celu:

a) współdziałanie w utrzymaniu jednolitego narodowego Państwa Polskiego, Jego niepodzielności, potęgi i bezpieczeństwa,

b) zespolenie ideowe podoficerów rezerwy na gruncie przynależności do Wojska Polskiego i związanych z tym stanem praw i obowiązków,

c) popieranie spójni między ogółem społeczeństwa, a jego siłą zbrojną,

d) straż godności podoficera rezerwy,

e) organizowanie zaspokojenia potrzeb materjalnych członków z szczególnem uwzględnieniem samopomocy oraz pomocy lekarskiej i prawnej wynikających z byłej czynnej służby wojskowej.

f) podniesienie poziomu kulturalnego swych członków.

wszyscy podoficerowie rezerwy, którzy dotychczas nie zgłosili swego przystąpienia do Związku winni to natychmiast dla własnego dobra i we własnym interesie uczynić.

Nie może być podoficera-rezerwisty poza organizacją.

Sekretarjat Związku urzęduje codziennie od godziny 18-ej do 20-ej.

Napęczniały chuderlak i dzielna służąca

Kronika policyjna przyniosła przed kilku dniami wiadomość o aresztowaniu niebezpiecznego złodzieja Mieczysława Muraszki, wkrótce po dokonaniu kradzieży w mieszkaniu kupca A. Nadela przy ul. Sadowej 12.

Mieczysław Muraszko (przezwisko Pupek), który nawiasem mówiąc zdezerterował przed kilku miesiącami z pułku, należy do najbardziej niebezpiecznych złodziei mieszkaniowych. — Policja od dłuższego czasu posiadała informacje że Muraszko dokonał w mieście szeregu kradzieży, lecz na trop opryszka trudno było natrafić.

Aresztowano go przy następujących okolicznościach:

Przed kilku dniami, w godzinach wieczorowych Muraszko korzystając z lekkomyślności domowników kupca Nadela, którzy pozostawili otwarte okno, przedostał się do mieszkania i splondrowawszy szafę wybrał sobie większą ilość garderoby.

Chuderlawy Muraszko wciągnął na siebie jedną na drugą, aż 6 marynarek, następnie zapakował do węzełka inną garderobę i tąż samą drogą opuścił gościnne mieszkanie.

Chciał traf, by na ulicy złodziej spotkał się oko w oko ze służącą okradzionego, która zwróciła uwagę na grubasa i zauważyła w trzymanym przez niego pakunku, suknie swej gospodyni. Nie namyślając się ani chwili służąca rzuciła się na złodzieja, usiłując go zatrzymać.

Muraszko rzucił służącej w twarz trzymany pod pachą pakunek z taką siłą, że upadła na chodnik, poczem rzucił się do ucieczki. Tym razem złodziejowi nie powiodło się. Na alarm nadbiegł posterunkowy, który po dłuższym pościgu zatrzymał złodzieja.

Osadzono go pod kluczem. W komisarjacie zdjęto mu z pleców 6 marynarek Nadela. (c).

Jeszcze rzadki u nas związek małżeński

Wczoraj w kościele kalwińskim przy ul. Zawalnej odbył się ślub mechanika kina „Heljos" — Żyda Borysa Zabłockiego z zamożną chrześcijanką p. Ł. Związek ten wywołał duże zainteresowanie, do kościoła przybyły tłumy publiczności.

Ślub odbył się z wielką pompą.

—o§o—

Czy wolno bić żonę?

Przed sądem w Londynie toczyła się niedawno sprawa rozwodowa profesora seminarjum Oughton'a.

Przebieg sprawy był o tyle interesujący, że motywy skargi rozwodowej, złożonej przez małżonkę prof. Oughton'a, były dość niezwykłe. Nieszczęście pożycia małżeńskiego pp. Oughton polegało na tem, że pan profesor stosował metody pedagogiczne w rodzinie, a że dzieci nie posiadał, przeniósł je na osobę swej żony. Wychowywał ją i oceniał jej sprawowanie tak samo, jakby to było w szkole. Dość często więc otrzymywała 33-letnia pani profesorowa „linijką po łapkach", co nie zadowalniało jednak całkowicie popędów wychowawczych małżonka, który prowadził stałe kontrolę „sprawowania się" swojej „uczenicy" i regularnie co tydzień stawiał jej stopień ze sprawowania. Jeśli stopień wypadł niedostateczny, pan profesor wymierzał przykładną karę żonie. Jeśli wychowawca był w łagodniejszym nastroju, zamieniał karę fizyczną na karę zamknięcia w ciemnej komórce na przeciąg od dwóch do ośmiu godzin.

Opowieść adwokata żony — uczenicy zrobiła na sądzie spore wrażenie, tak, iż wyrok wypadł na korzyść maltretowanej małżonki p. Oughton'a.

J. L.

KRONIKA

Czwartek 9 Sierpień

Dziś: Romana M. i Rustika M.
Jutro: Wawrzyńca i Bohdana

Wschód słońca — godz. 3 m. 44
Zachód słońca — godz. 7 m. 05

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 8/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie średnie 761
Temp. średnia + 21
Temp. najw. + 26
Temp. najn. + 12
Opad —
Wiatr: półn.
Tend. bar.: nierównomierny wzrost
Uwagi: pogodnie

— **Przepowiednia pogody według Pima:** Pogoda słoneczna i bardzo ciepła przy słabych wiatrach z kierunków wschodnich. Skłonność do burz w dzielnicach południowych.

MIEJSKA

— MAGISTRAT SPŁACA POŻYCZKĘ ANGIELSKĄ. Na mocy zawartej z wierzycielami zagranicznymi umowy, likwidującej przedwojenną pożyczkę samorządu wileńskiego na rynku angielskim, magistrat przekazał w r. bież. sumę 170 tys. złotych na poczet tego długu. Identyczną sumę zapłaciły władze skarbowe. Obecnie czynione są już przygotowania do wpłacenia drugiej raty, będzie noa wynosiła przeszło 150 tysiecy złotych.

GOSPODARCZA

— UMARZANIE PODATKÓW KOMUNALNYCH. Wydział podatkowy magistratu zawalony jest obecnie masą podań niezamożnych płatników, starających się o odroczenie lub umorzenie należności podatkowych. Władze miejskie, mimo ciężkiej sytuacji samorządu ustosunkowują się naogół do podań tych dość liberalnie, umarzając dziennie po kilkadziesiąt przeważnie drobnych należności.

W ciągu lipca umorzono różnych podatków na sumę przeszło 15.000 złotych.

— NIEWYCZERPANE KREDYTY BUDOWLANE. Mimo niewyczerpania przez Komitet Rozbudowy kredytów na przebudowę mieszkań i remonty — reflektantów na te pożyczki jest bardzo niewielu. Tłumaczy się to ciężkiemi warunkami kredytu.

SPRAWY SZKOLNE

— ROCZNE KURSY HANDLOWE M. PRZEWŁOCKIEJ W WILNIE. Zarząd powyższych kursów, egzystujących od 1919 roku, zawiadamia, iż zapisy przyjmuje sekretarjat Kursów codziennie od godz. 17—19 w lokalu Szkoły Pisania na Maszynie przy ul. Mickiewicza 22—5.

Buchalterja: ogólno-handlowa, bankowa i przemysłowa.

RÓŻNE.

— DZIECI Z NOWEGO TARGU WRACAJĄ. Wojewódzka Komisja do spraw kolonij letnich powiadamia, że chłopcy w liczbie 99, którzy wyjechali z województwa wileńskiego na kolonię letnią do Nowego Targu, powracają w sobotę t. j. 11 sierpnia o godz. 18.40.

Rodzice proszeni są o przybycie na dworzec i zabranie dzieci.

— W ZWIĄZKU Z PRZYGOTOWANIAMI DO PRZYJĘCIA WYCIECZKI POLONJI ZAGRANICZNEJ, która, jak wiadomo, przybywa w dniu 14 bm. na dzień dzisiejszy wyznaczone zostało posiedzenie Komit. przyjęcia. Na posiedzeniu tem ułożony zostanie ostatecznie program pobytu gości.

Reprezentacja Polaków z zagranicy przybywa do Wilna w liczbie 70 osób. W skład jej wchodzą przedstawiciele wszystkich prawie krajów europejskich i Ameryki.

Teatr i muzyka

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“. Katia-tancerka po cenach propagandowych. Występy J. Kulczyckiej i R. Petera.** Dziś ukaże się po raz 19-ty po cenach propagandowych obfitująca w piękne melodje oraz interesującą treść — barwna operetka Gilberta „Katia-tancerka“ z występem J. Kulczyckiej i R. Petera. Będzie to jedno z ostatnich przedstawień tej melodyjnej operetki, która cieszyła się wyjątkowem powodzeniem. Ceny propagandowe od 25 gr. Wycieczki korzystają z ulb biletowych.

— **„Orłow“ — po cenach propagandowych.** W sobotę najbliższą ujrzymy raz jeszcze głośną operetkę Granichstaedtena „Orłow“ z J. Kulczycką i K. Dembowskim w rolach głównych. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **„Ptasznik z Tyrolu“ w „Lutni“.** Najbliższą premjerą będzie wszechświatowej sławy operetka Karola Zellera „Ptasznik z Tyrolu“, która cieszyła się przez długie lata bodaj największem powodzeniem na wszystkich scenach europejskich. Przepiękna muzyka i bogactwo prześlicznych melodji, na tle zabawnego libretta, stanowią pełnowartościową całość wysoce artystyczną. Kierownictwo Teatru dokłada wszelkich starań, ażeby dać widowisko pod każdym względem doskonałe. W roli tytułowej wystąpi po powrocie z urlopu Kazimierz Dembowski, w otoczeniu primadonny J. Kulczyckiej, B. Halmirskiej, W. Szczawińskiego, K. Wyrwicz-Wichrowskiego, Z. Rewkowskiego oraz reżysera M. Domosławskiego. Barwne tańce w układzie J. Ciesielskiego, dopełniają całości. „Ptasznik z Tyrolu“ wzbudził ogólne zainteresowanie.

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.** Dziś we czwartek, dnia 9 sierpnia o godz. 8 m. 30 wiecz. Teatr Letni gra w dalszym ciągu doskonałą, lekką i wesołą komedję p. t. **„Życie jest skomplikowane“** St. Kiedrzyńskiego, w reżyserji W. Ścibora. W rolach głównych: M. Sierska, W. Neubelt, W. Ścibor i J. Wasilewski.

— Jutro w piątek 10 sierpnia o godz. 8 m. 30 wiecz. **„Życie skomplikowane“.**

Na wileńskim bruku

OSZUŚCI SATELITAMI WYCIECZEK POLSKICH Z ZAGRANICY.

Policja wileńska drogą przeprowadzonych obserwacyj ustaliła, iż dookoła przybyłych do Wilna wycieczek uczestników II zjazdu Polaków z zagranicy, uwijają się jakieś podejrzane indywidua i wyczekują okazji by „nabrać“ rodaków.

Wczoraj kilku niepożądanych satelitów naszych miłych gości zatrzymano. (c)

PORAŻENIE PRĄDEM.

Wczoraj wieczorem zakrystjan kościoła Św. Rafała rażony został prądem elektrycznym.

Pierwszej pomocy udzieliło mu pogotowie. (c).

DOBRA ZNAJOMA ZDJĘŁA GO Z PĘTLI.

Przy ul. Jerozolimskiej 25 zajmuje mieszkanko niejaki Jan Baliński inwalida wojenny, lat 36.

Wczoraj nad ranem, gdy sąsiadka Balińskiego przypadkowo zajrzała do mieszkania inwalidy, stanęła jak wryta. Pośrodku mieszkania wisiał Baliński.

Niewiasta nie straciła zimnej krwi i niezwłocznie zdjęła samobójcę z pętli. Zdradzał on jeszcze oznaki życia.

Pogotowie ratunkowe doprowadziło desperata do przytomności i przewiozło go do szpitala.

Powody zamachu samobójczego nie są narazie znane. (c)

ARESZTOWANIE FAŁSZERZA MONET.

Wczoraj władze śledcze w Wilnie otrzymały informacje, iż w Baranowiczach miejscowa policja, po dłuższych obserwacjach, wykryła zakonspirowaną „mennicę“ bilonu. Falsyfikaty były kolportowane w szeregu miejscowości, m. in. w Wilnie.

W związku z tem policja przeprowadziła w Wilnie szereg rewizyj zatrzymując jedną osobę. (c)

Morze to — płuca narodu

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 16.III. 1934 r.

12483. II. Firma: „Szmujło Szejnhauz, B. Pupko i W. Szejnhauz S-ka“. Firma obecnie brzmi: „Szmujło Szejnhauz, B. Pupko i S-ka“. Spólnicy zam. w Radostkowiczach pow. mołodeckiego: Szmujło Szejnhauz, Ber Pupkin i Oszer Szejnhauz“. Wulf Szejnhauz przelał swe prawa i obowiązki w spółce na rzecz Oszera Szejnhauza i wystąpił ze spółki. Zmiany dokonane na mocy umowy dodatkowej uwierzytelnionej co do podpisów przez Notarjusza Stanisława Chrząstowskiego w Mołodecznie w dn. 13 września 1933 roku za Nr. 821. 729/VI.

12388. II. Firma: „Pierwsza Wileńska Fabryka wojłoków, filcu i kleju — Dolnia H. Eljaszberg, I. Merlis i B. Herszman S-ka“. Firma obecnie brzmi: „Parowa Fabryka Wojłoku, Filcu i Kleju — Dermalit w Dolnej — Berta Herszman“. Wyłączną właścicielką jest Berta Herszman zam. w Wilnie przy ul. Piłsudskiego 20. Prokurentem firmy jest Zelman Herszman zam. w Wilnie przy ul. Piłsudskiego 20. Hirsz Eljaszberg i Izaak Merlis przelali swe prawa i obowiązki w spółce na rzecz Berty Herszman i wystąpili ze spółki, skutkiem czego spółka uległa rozwiązaniu. 730/VI

210. II. Firma: „Lejba Szer i Nachman Werses w Wilnie“ Siedziba została przeniesiona na ul. Rudnicką 14 w Wilnie. 738/VI

W dniu 20.I. 1934 r.

11605. II. Firma: „Bracia Gitelzon i Mejer Rabinowicz Spółka firmowa“. Spólnicy zam. w Głębokiem: Zalman Gitelzon, Benjamin Gitelzon, Lejzer Gitelzon i Mejer Rabinowicz. Spólnik Mejer Gitelzon przelał swe prawa i obowiązki w spółce na rzecz Lejzera Gitelzona i wystąpił ze spółki. Czas trwania spółki został przedłużony do dnia 31 grudnia 1934 roku z automatycznem przedłużeniem na następny rok, o ile w terminie do dnia 1 grudnia 1934 roku nikt ze wspólników nie zgłosi sprzeciwu na piśmie. Zarząd spółki stanowią Zalman Gitelzon, Benjamin Gitelzon i Lejzer Gitelzon. Weksle, żyra na wekslach, czeki, pełnomocnictwa, akty i umowy i wszelkie wogóle zobowiązania spółki jakoteż wszelką korespondencję podpisuje pod stemplem firmowym Lejzer Gitelzon, odbiór przesyłek pocztowych i kolejowych również należy do Lejzera Gitelzona, a w razie jego nieobecności zastępuje go jeden z pozostałych Gitelzonów. Zmiany dokonane na mocy umowy dodatkowej z dnia 5 lutego 1934 roku. 732/VI

W dniu 19.IV. 1934 r.

3629. II. Firma: „Rabinowicz Minucha“. Siedziba przedsiębiorstwa w Wilnie, ul. Antokolska 107. Właścicielka Minucha Rabinowicz zmarła. Do czasu zatwierdzenia spadkobierców w prawach spadkowych prowadzi przedsiębiorstwo zmarłej w charakterze pełnomocniczki Luba Bergerowa zam. w Wilnie ul. Antokolska 107 z prawem dokonywania wszelkich czynności związanych z prowadzeniem tego przesiębiorstwa. 734/VI

W dniu 30.IV. 1934 r.

787. II. Firma: „Edmund Dutkiewicz“. Przedmiot: Prowadzenie handlu gotowemi ubraniami damskiemi. Edmund Dutkiewicz zam. w Wilnie przy ul. Garbarskiej 3/5 m. 3. 736/VI

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. $9^1/_2$—$3^1/_2$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. $9^1/_2$—$3^1/_2$ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis